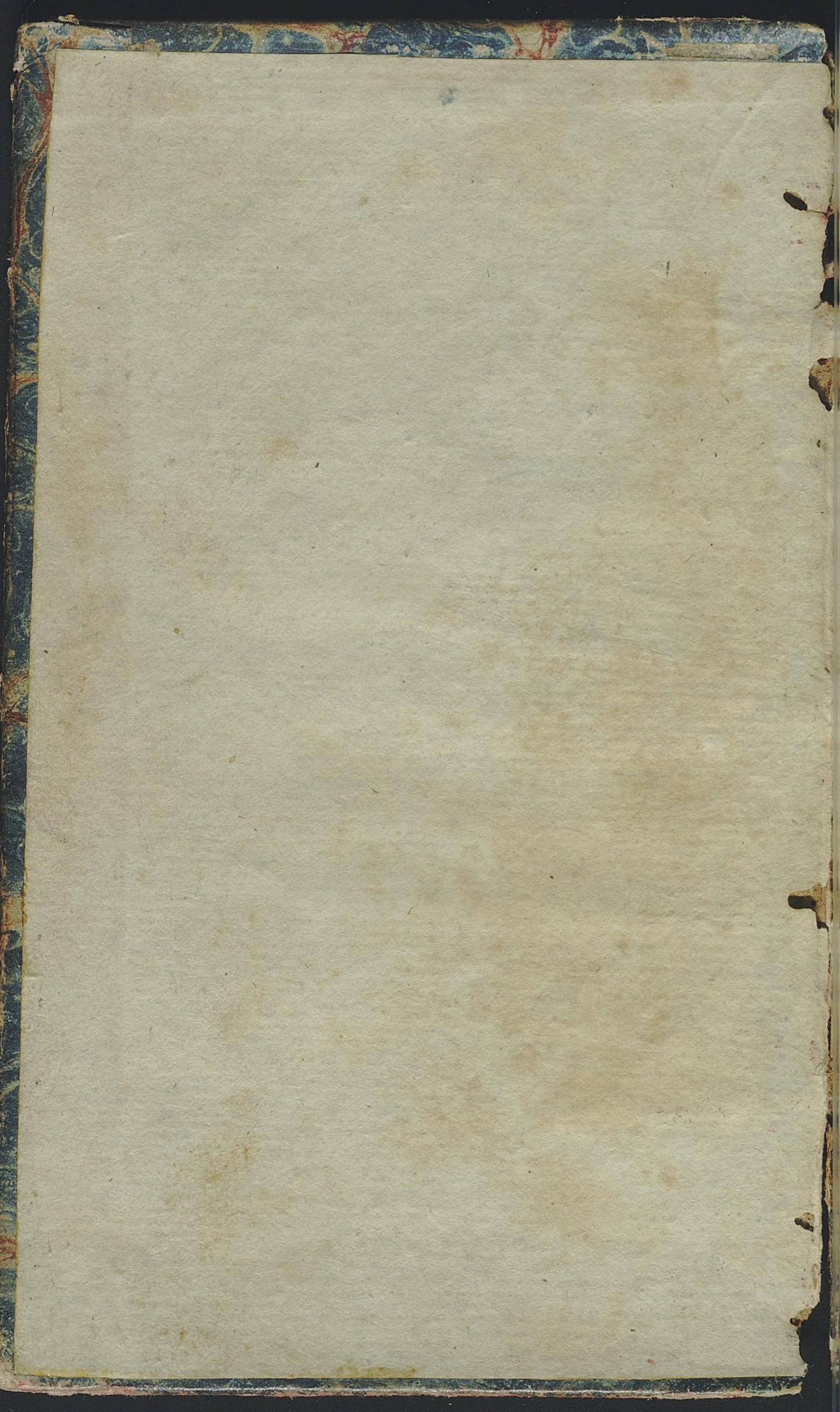




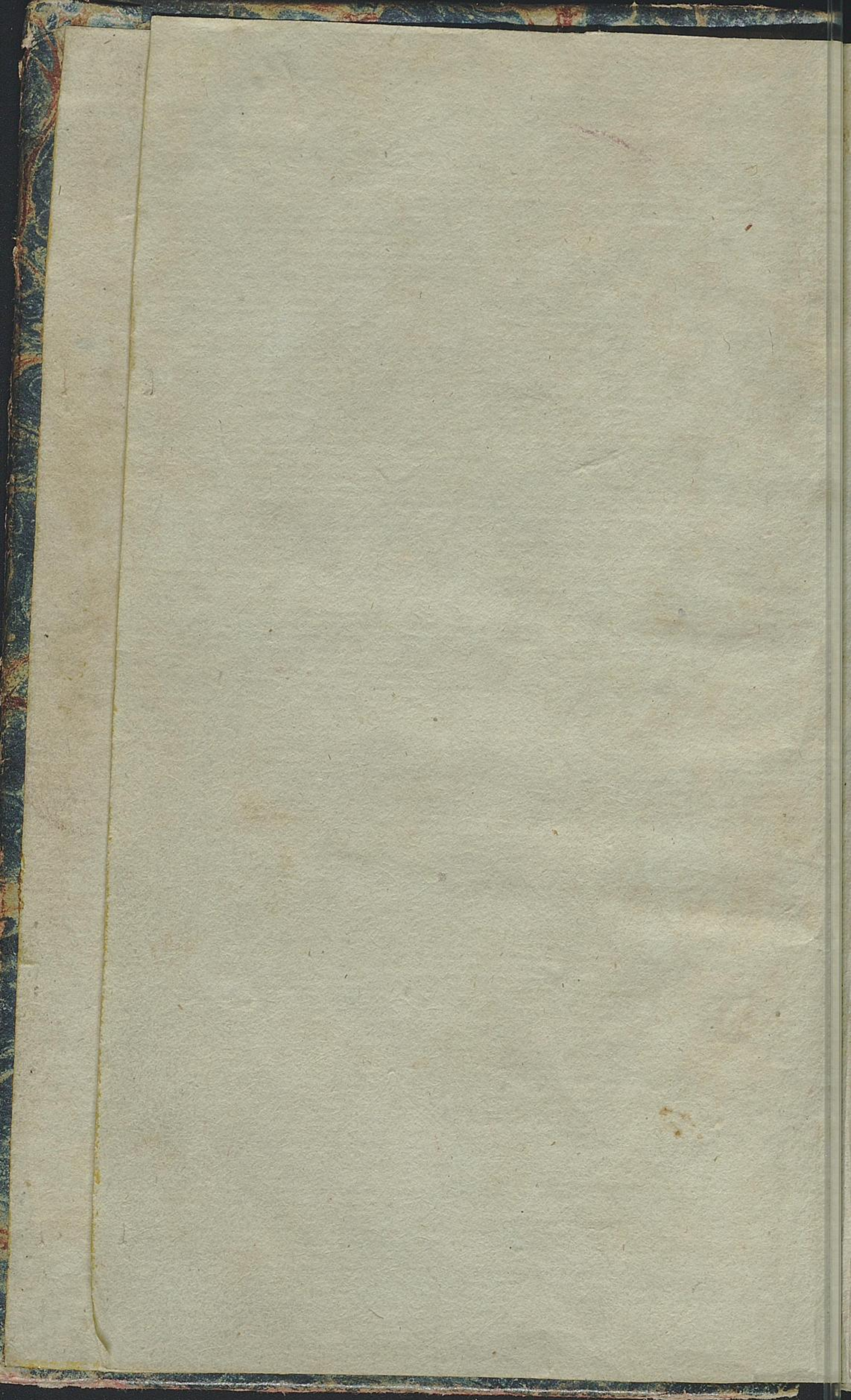


141
h

Karol Ludwik Chojacki

Polak kowczarni
Mistrz na tytuł zaprawiony
Razem z
o kamie Północny

Dnia 20 stycznia 1790.



POLAK KONFEDERAT

Przez
Moskwę na Syberyę zaprowadzony.
Razem Wiadomość o Buncie.

PUHACZEWA

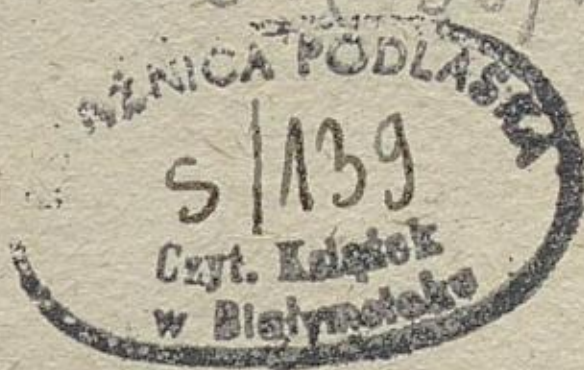


Dnia 20. Miesiaca 8bra 1790.



94(438).06:929

Chojecki



W S T Ę P

DO

R Z E C Z Y.



Kontent Żeglarz, któren po kilkuletniej żegludze przebywszy tyle nawalności Morskich, które nim częstokroć miotaly, do żądanego zawinął lądu. Wesoly więzien które-mu po długicy niewoli zrzuciwszy kajdany, dawną przywróconą wolność. Za tyle doznawszy najośobliwszych fortuny odmian, nieszczęść, i przypadkow w czasie ośmioletniej niewoli moicy w Moskwie, wziotem moy zamiar one opisać, tudzież i te Miasta i Prowincye, w których byłem, wyrazić iakie nie tylko mnie, ale i

towarzyszącym ze mną trafiły się przy-
 padki, a że pominąwszy Europę za-
 wieziony byłem w Azyatycką część
 Świata za mil 500. z okładem, Na-
 rody iakie tam widziałem przeje-
 żdzając i mieszkając okryślić, oraz
 ich zwyczaj, stan, życie i Religią.
 Byłem na samej Granicy Chińskiej,
 skąd do Pekinu Stołecznego Miasta
 Chynow nie więcej iak mil 300. ra-
 chowano, a zatem przejeżdżałem
 przez wiele Tatarskich Prowincyi do
 Moskiewy nie należących, iako to Kir-
 kizow, Buharcow, Chiwinow i Ta-
 szkinow, których zwyczaj, życie, i
 rzady Kraiu uważałem, Wzięty by-
 łem do woyska Moskiewskiego, w
 którym przez lat sześć służyłem, i
 pod

pod czas buntu Pułaczewskiego w
 kilku bitwach przytomnym zostawa-
 łem, nie należy mi opuścić iak wiele
 Wypuł Braci moich w niewoli pomar-
 ło, iak wiele do Chin, Kirgisow, i
 innych Tatarskich Prowincyi poucho-
 dziło, iak wiele pod czas różnych bi-
 tiew z Pułaczewem pobitych i ranionych
 zostało, iak wiele poniewolnie do
 woyska Moskiewskiego zabranych,
 tam na zawsze zostało się, iak wiele
 Schyzmy Religią przyjęło, A zatem
 sprawiedliwą jest rzeczą uczynić
 ten zbior nieszczęść Narodu naszego
 wydać widokowi żyjącemu dokładną o
 tym wiadomość, a przyszłej potę-
 mności pamiątkę.



ROZDZIAŁ I.

*O Zabranin Konfederatów Pol-
skich z Krakowa do Moskwy w nie-
wolę.*



W Roku 1768. kiedy w intrygach
do Rzeplitey Polskiej Woie-
wództwa, Krakowskie i Sendomir-
skie, iako też i Ziemia Sanocka, idąc
przykładem Barskiej Konfederacyi,
prze-

przeciwko woyskom Rossyiskim uczyniły związek, rozszerzyła się wewnętrzna w Rzplitey naszej niespokojność, która w późniejszym czasie z powodów dzieła swego niepomyślności przeświadczyła wś ystkich w szczególności Polskich Obywatelów o nieuchronney i wiekiem nigdy nieodżałowaney Kraiowej klęsce. Kraków Miasto w którym zetranie słabych sił naszych, ile że z nowych i nie cwiczonych woysk ieszcze, przeciw tak potężnemu woysku miało być nadzieią i obroną, doświadczyło przez spalenie go ogniem, i obrocenie wś ystkich przedmiesć w popioły nayniezczęśliwszych powodzeń, związki nasze czyli zetrane woysko, podobnych i nayniepomyślnieyszych doznało skutków, którego śmiertelne ciosy,

cioty, i pełne trupów mogiły, a drugich niewolnicze pęta, wojsku Rosyjskiemu za sprzyjającą fortuną były korzyścią. Wytrzymaliśmy oblężenie i szturm dzieścio-niedzielny do Miasta, a przy złej i nierządnej sprawie wojsk naszych, iako też i zdradliwym osob pewnych z nieprzyjacielem umowieniem się, i w pułczeniu onego do Miasta, poddać się przymuszani byliśmy. Zniewoleni do złożenia broni, i wszelkiego rynsztunku wojennego, oczekiwaliśmy na rezolucyą, w której mieliśmy deklaracyą Graffa Appraxyma, wojskiem Rosyjskiem kommanderującego Generała, iż po uczynionym od Konfederacyi receście, mieliśmy zostać wolnemi. Otoczeni jednak warzą i strażą w Mieście murem opasanym

nym wolność chodzenia mieliśmy,
 a po dwuniedzielnym oczekiwaniu,
 zwołani na Zamek Krakowski do
 Kancellaryi, iakoby do czynienia
 receffu, gdzie tylko dla wchodzących
 była otwarta Brama ale zamiąd
 wyjść już nikomu niedozwolono.
 Przyeszliśmy do Kancellaryi z myślą
 czynienia takowego receffu, ale w
 tej żadnego do takowej Tranzak-
 cyi przygotowania niewidzieliśmy.
 Przychodzili i odchodzili Rosyjscy
 Officyerowie, ale żaden nas do tako-
 wey czynności nienaachylał, uważali
 tylko jeżeliśmy się już wszyscy na
 Zamek zebrali i zgromadzili, a po
 wytrzymanym długim czasie przy-
 szedł Plac Major i ten za sobą z kan-
 cellaryi na Zamek iść nam rozka-
 zał, z oświadczeniem napisania, i ro-
 zdania.

daniam z nas każdemu biletu wolnego wyjazdu z Krakowa, szliśmy w wątpliwej i rozdwojonej myśli za prowadzącym nas Kommendantem, a że w liczbie naszej znajdowało się trzy skonfederowane związki, Krakowski do iedney, Sandomirski do drugiej, a Sanocki do trzeciej, rozłączając nas do osobliwych izb zaprowadził, do których tylko weszliśmy warta z ukrytych pokazała się mieysce, i w tym punkcie drzwi otoczyła, niemniej u okien i około nas straż obiegła. Takową odmianą przeobrażenia, w przytomności tak licznej warty ieden do drugiego żaden z nas rozmow czynić nieśmieliśmy, ani pytać się o to? co w nas boiaźń sprawowało? gdyż mniemaliśmy, że życie każdemu z nas odebrane będzie;

warta

warta zaś stojąc przy nas wzajemnie
 żadnych rozmow z nami czynić nie-
 ważyła się, i w takowym milczeniu
 i trwodze od godziny dziesiątej z
 rana, aż do godziny piątej po połu-
 dniu zostawaliśmy. Plac-Major zaś
 którego nas tam w prowadził, zaraz
 się wymknął, tylko liczną wartę na
 swoim miejscu zostawił, po godzi-
 nie zaś piątej powrócił do nas z in-
 szą już twarzą i rezolucją, rozka-
 zując nam, a żebyśmy nazajutrz do
 podróży byli gotowi, i jeżeli mamy
 co w stancyach do podróży potrze-
 bnego, pozwolił z każdego związku
 po dwóch dość do swoich kwater,
 dla zabrania sobie potrzebnych na
 drogę zapasów, przy liczney affy-
 stencyi firzającego żołnierza, nie-
 mniej a żeby słudzy nasi i szerego-
 wi

wi ktorzy na Zamek do recessu z na-
 mi razem z gromadzeri niebyli, po-
 zostaly ielzcie iaki mogl bydz ekwi-
 paz do Grodzkiej bramy przynofili,
 gdyz ta brama wyiazd czyli wychod
 nam mial bydz oznaczony, stalo sie
 podlug rozkazania pomienionego
 kommandanta, wychodzili i powro-
 cili nazad przy wielkiej i ostrozney
 warcie delegowani nasi do kwater
 Poslowie, a tym czafem nam dla bli-
 sko nastepujacey nocy zgłodniałym
 i cały dzien nic nieiedzącym przy-
 niesiono do kazdey izby po kilka-
 naście bochenków Chleba, z maki
 niezwyeczayney bo na pół z plewa-
 mi spieczonego, do ktorego i nay-
 głodnieyszy z pomiedzy nas niepo-
 wziął appetytu, przyniesiono jednak
 do tego i wina gęsiow kilkanaście,
 które

które że było nienaygorzse każdy się posilił nim, w tak smutnym umartwieniu, i do wczasu nocnego zabierając się kto w czym był na gośey ceglaney położył się spać posadzce, czteryśta z okładem ludzi przy ataku wziętych iako to piechoty, Husarów, szeregowych, i innych osobliwie rozfadzonych znaydowało się, nas zaś Szlachty i Officyerow, między któremi dwoch J. WW. Marszałkow (to iest JW. Czarnecki Krakowski, i JW. Potocki Wojewodzie Wołyński Sandomirski,) 260. liczyło się, nastąpił dzień jutrzeyfzy, którego z ciekawym pragnieniem oczekiwaliśmy, i tak nazajutrz i ogodzinie piątey przyszedł do nas tenże Plac-Major rozkazując nam, a żebyśmy do marszu wychodzili, wyfypa-

sypaliśmy się gminem z Zamku, i tyl-
 ko co za bramę Zamkową wyjść
 zdążyliśmy, załtaliśmy piechotę w
 dwóch szeregach stojącą, a po flan-
 kach konnych karabinierów między
 których w stąpiliśmy, szliśmy za smu-
 ceni za Grodzką bramę, którą prze-
 szedłszy, załtaliśmy konwój dale-
 ko większy z karabinierów i Dcń-
 skich kozaków złożony, między któ-
 rych w stąpiwszy szliśmy złą drogą,
 bo błotem na ten czas w naznaczo-
 ną podróż. JWW. zaś Marzałko-
 wie swoimi iechali poiazdami, z któ-
 rych każdemu Officyer Moskiewski
 asystował, i na krok nieodstępował,
 był ieszcze trzeci Marzałek JW.
 Bronicki, ale ten przyostatnim atta-
 ku Miasta Krakowa, i po wzięciu
 onego wynalazł szczęśliwy sposób
 uciecz-

ucieczki. Tegoż dnia mil cztery aż do karczmy Przecławskiej nazwanej piechotą umaszzerowaliśmy, i lubo dla nas wozy spędzone były, te jednak prożno tylko szły za nami gdyż żadnemu wsiąść na nie nie dozwolono, ale dla tym większej nas wzgardy i widowiska, piechotą nas pędzono aż do samego noclegu. Przymaszzerowaliśmy na nocleg, i rozlokowaliśmy się w słayni karczemney, gdzie nam świeżey dla odpoczynku przywieziono i naflano słomy. Myśleliśmy równie o spoczynku iako i o pożywieniu, alić kwatermistrze Moskiewscy na to wyznaczeni przygotowali już byli dla nas wieczerzą, którzy uszykowawszy nas w szereg rozdawali łyżki, chleb i mięso, w garkach gotowane,

ne, że głodni spać niepotzliśmy. A przebywszy tę noc w rzeczoney kar-
czynie Przecławskiej nazajutrz bar-
dzo rano do dalszey podróży goto-
waaliśmy się, spędzone już były pod-
wody, na których iechć nam roz-
kazano, i według możności koni i
wozow, wiele na którym mieścić się
mogło iadaliśmy, karabinierowie
zaś i Dońskie kozaki assystując nam
przy każdym wozie nieodstępnie ie-
chali. Gimeyni iednak nasi: to jest
piechota Husary i Szeregowi których
jak wyżej wyraziłem 400. z okła-
dem liczyło się, osobliwie od nas od-
dzieleni i przy innym dość także
licznym konwoiu piechotą pędzeni
byli. My zaś dzień cały iadąc do
Skalmierza na noc przybyliśmy,
gdzie względem noclegowey loka-

B

cyi



eyi większą mieliśmy wygodę, gdyż już nie w jednym, lecz w trzech domach nas ulokowano, a niektórym z nas pozwolona była wolność chodzenia po mieście, skąd czyniliśmy sobie nadzieję, że ta losow przykrość weźmie kiedykolwiek swoją odmiannę, niemogliśmy jednak być wiadomemi dokąd nas wiozą, gdyż tego nikt oznaymć nieumiał, owszem nas cieszono i łudzono, że z któregośkolwiek mieysca w drodze uwolnieni być mamy, takowe oszukiwanie karmiło nas nadzieją, aż za same Polskie wywiezienia granice, i takowym marszem wszystkie równie przebywaliśmy noclegi, przydośćarczającym dla nas prowiancie, i pożywieniu. Każdego ranku czytani bywaliśmy z rejestru śladając

na wo-

na wozy, to iednak nie niepomagało, gdyż każdego dnia naszych dwóch lub trzech brakowało, którzy chociaż dość ściśle około nas warty stanowiąc były, przecież znajdowali sposoby wymknienia się, dway iednak nie szczęśliwi gdy dla ucieczki w sromę zagrzebali się, tam wynalezieni, za występki swoy furorą odnieśli karę, rozebrani do naga, i przez długi czas bici kyimi nie-miłosiernie, że zaledwie potym żyć mogli, a tak od Krakowa przeiechaliśmy te miasta, któredy nas prowadzono, iako to Szkalmierz, Iwanka, Staszow, nowe Miasto, Opatów, Zaichost, Zaklików, Rozwadów, Janów, Frankpol, Szczebreszyn, Zamoyść, Wareż, Sokal, Beresteczko, Krzemieniec, do Zaslavia przybyliśmy,

B 2 śmy,

śmy, gdzie nam dwudniowy spoczynek ofiarowano, oprócz doflarczającego dla nas traktamentu i pożywienia, które od kommandy Moskiewskiej miewaliśmy. Obywatele nasi Polscy wrodzoną ludzkością pאלאיący stali za nami w te tropyzewszą dość liczne ialmużny, które dość często z rąk takowych dobroczyncow odbieraliśmy, w Zaslawiu więc dwa dni spoczywając, mieliśmy sposobność czynienia adreffow do krewnych i przyjaciół swoich, którzy by nas intereffowaniem swoim wyswobodzić mogli zniewoli, a gdy w gęste w daliśmy się pisania, i rozmowy, narzekając na te czarne dufze, które zdradliwym sposobem miało Kraków i nas famych nieprzyiacielowi poddać umysłili, pewny
z po-

z pomiędzy nas zabrał chęć i materyą pisania wierszow o zdradzie, których ledwo napisałwszy początek, Officyer od warty nadszedł, kałama-rze nam pozabierał, a niektórym o głowy porozbijał, i wszelkiego pisania zabronił, wiersze zaś zaczęte były w następujący sposób.

O Zdrado iakżeś wielkie sprawiła
 (zmieszanie,
 Ty co wszystko przenikasz naylepiey
 (wiesz Panie,
 Od wieków sztuki twoie na świecie
 (panują.
 Które i teraz nasze czynności ruynują,
 Tyś Adama i Ewę z Raju rugowała.
 Gdyś się zakazanego Jabłka dotknąć
 (dała,
 Tyś niecnoto Samsona pozbawiła siły.
 W ten-

Wtenczas gdy go Dalili pieśczęoty
(uśpiły,
Tys Saula na Dawida zwaśniła ośobę
Chcąc Królewską zdjąć zgłowy one-
(go ozdobe,
Jezusa niewinnego wydałaś na stragę
Chcąc zdrajcy Judaszowi wymyslić
(intragę.
Y wteraźnieyszych czasach figlow nie-
(prześtaiesz
Wyrządzać, kiedy w takie czynności
(się w daiesz,
Luter Kalwin są główni ci nieprzyia-
(ciele.
Chcąc uczynić w Oyczyźnie zamie-
(szania wiele
Y wierze Katolickiej chcąc uszczer-
(bek przynieść.
By do Senatorskiego siebie krzesła wy-
(niesć,
Mo-

Mogli i swą Religią po Polszcze roz-
szerzyć

Abywolno każdemu było iak chce
(wierzyć

Z twej pomocy zdrado podstęp uczy-
(nili,

Kiedy ku swoiey myśli prawa wyrobili
Na które nie tak sarknąć iak płakać
(potrzeba,

Gdyby im w tych zamiślach sprzyiać
(miały Nieba.

Poty były te wiersze napisane,
których daley wolności pisać i koń-
czyć iuż niemogliśmy. Wypocze-
liśmy więc dwa dni w Zaslawiu, a
stamtąd nie daleko: bo tylko o mil
dwie do miasta Sudilkowa ruszyliś-
my, spędzone dla nas były podwo-
dy, iednak wiele onych ieszcze nie-
dostawało, ale kommenda Moskiew-
ska

Na mniey na to zważając ruszyli
nas do marszu, i którzy mogli się po-
mieścić na wozach iechali, reszta zaś
nas w większey zostawszy się poło-
wie, piechoto za niemi maszerowa-
liśmy. Ze zaś czas był ranny, i do
Nabożeństwa przyzwoity, idąc śpie-
waliśmy Godzinki, a skończywszy
te zaczęliśmy Pieśń o Najświętszey
Pannie.

Zawitay Królowa.

Bądź zawsze gotowa.

Mieć nas w opatrności,

W wszelakiey trudności.

Ledwośmy do tych słow do śpie-
wali zobaczyliśmy ptaszykę, która
u iadącego przy nas w konwoiu ko-
zaka ufiadła na samym żelaznym
grocie iego dzidy, i chociaż u iadą-
cego kozaka dość mocno dzida się
chwia-

chwiała, iednak owa ptaszyna dość długo na niey trzymała się, pytali nas moskale iakby się ten ptak u nas nazywał, my w prawdzie niewiedzieliśmy, ale ześmy w nim podobieństwo do skowronka widzieli, skowronkiem go nazwaliśmy, a w tym Ekonom Zastawski sam czym prędzey za nami napędzał wozy, które gdy nas w puł drogi dognały, na one powsiadaliśmy i iuż razem na wozach do Sudyłkowa na noc przybyliśmy, w Sudyłkowie zwyczajnym noclegiem przenocowaliśmy, stamtąd do Kamionki a z Kamionki do Połonnego na noc przybyliśmy, przenocowaliśmy w Połonnym gdzie powzieliśmy sekretną wiadomość, że nieomylnie do Kiiowa zaprowadzeni będziemy, z którey to wiadomości

mości iedni w desperacyą wpadać zaczęli, a drudzy o wybiciu się gwałtownym z pod kanału moskiewskiego zamysłali, ale wszystkich nadaremne były myśli, i usiłowania, gdyż już w ten czas daleko większe około nas stanowiono warty, że zaledwo świat widzieć nam dali, naza- jutrz ruszyliśmy z Połonnego, z przyłączeniem do nas go. haydamakow rodem Zaparofzczow, którzy tę nie- szczęśliwą w Humaniu czynili rzeźbę, i którzy aż do przyjazdu naszego w Połonnym znaydowali się w więzieniu, przyłączono ich do nas, i razem nas w dalszą ku Kiiowu prowadzono drogę. A przebywszy jeszcze niektóre miasteczka, w których nocowaliśmy, iako to Cudnow, Kotelnią, Choderkow, Chwaśtow,

na refzcie Kałantyr przy famey granicy, gdzieśmy widzieli Polſkich naſzych żołnierzy, i Strażnikow, na których tylko poglądaliśmy, ale wolności mowienia z niemi mieć niemożliśmy, za granicę przewiezieni zostaliśmy, i przybyliśmy na noc do Miałteczka Moskiewskiego Wafylków nazwanego, gdzie czyli dla niedostatku takowego budynku, w którymbyśmy ſię pomieścić mogli, czyli też dla wzgardy naſzey, ſpędzono nas do dwóch chlewow, dla Trzody nierogatey zbudowanych, w których nocując niewymownego zażyliśmy uciemnienia, nie tak ieſzcze dla fetoru któren nam był dość przykry, iak dla ciaſnoty do których nas tak napchano, żeśmy ſię mało nie poduſili, a tak przeby-
wſzy

wfzy tę noc niefzczęśliwą nazaiutro
rano około godziny dziefiątey do
Kijowa zawitaliśmy.

R O Z D Z I A Ł II.

*O przyprowadzeniu niewolnika
Polskiego do Kijowa.*

Wieżdżaiąc do Miasta Kijowa,
spotykał nas wszędzie gminy
ludzi, przypatrując się nam, iakoby
iakiemu dziwacznemu i nigdy nie-
wiedzianemu narodowi, długośmy
czekali przed bramą niżeli nas w pu-
fzczono do Pieczarskiego, tak na-
zywaiącey się Fortecy, deszcz zaś
na ten czas z śniegiem z przeraźli-
wym na nas spadaiący zimnem po-
mnażał nam nędzy i udręczenia, że
tylko

tylko wewnętrznym a smutnym znosi-
 liśmy to narzekaniem, oddzielenie
 nas samo od Ojczyzny było szty-
 letem serca naszego przebiegającym,
 a strach i boiaźń przyszłości, były
 naszym przedmiotem pozbawienia
 się tak nędznego i troskliwego ży-
 cia, otworzyli zatem bramę, a tak
 nas do Fortecy w prowadzono, ie-
 chaliśmy nie zsiadając z wozów, na
 to miejsce, które do osadzenia nas
 przygotowane było, były to kofza-
 ry dla wojskowych ludzi wystawio-
 ne przed które zajeżdżali wozy z
 nami i tam z rejestru byliśmy wo-
 łani i zaprowadzani, mieścili nas
 w iedney izbie po 80. i po 90. lu-
 dzi, i tak wiele iak tylko napchać
 się mogło, nadążyli w krótcie za na-
 mi nieszczęśliwi towarzysze nasi.

w li-

w liczbie czterech set ludzi z okładem, którzy od samego Krakowa, aż do Kiiowa piechotą za nami w też szlady pędzeni byli, tegoż samego przybyli dnia co imy, i w podobneż mieysca osadzeni zostali, dwa dni iak osadzeni będąc bez żadnego posiłku zostawaliśmy, a nie mając z nas żaden nic pozostałego z drogi do pożywienia, ciężki głód wytrzymaliśmy, mniemaliśmy za tym że nas tym sposobem wymorzyć i wygubić usiłowano, alie trzeciego dnia przyniesiono nam po bochenku chleba, i po groszy sześć każdemu, które z rąk rozdawającego nam Officyera odbieraliśmy, a tak nas iuz potym co dziennie takowy dochodził traktament, Gemeyni jednak nasi chlebem tylko jednym kon-

kontentować się musieli, żadnych
 natenczas nie biorąc pieniędzy, w
 chlebie któren nam dawano niezmier-
 na moc piasku znaydowała się, co
 było Prowiant-meystrów fałszer-
 stwem, i lubo bochenki dość spore
 bo po groszy 4. taxy skarbowey
 miały, nie drożey te iednak iak po
 groszu iednym żołnierzom te prze-
 dawaliśmy, gdyż tego chleba przez
 żaden sposob ieść niemogliśmy, o-
 czym gdy Kommenda dowiedziała
 się, przyzedł do nas Plac-Maior,
 pytając się nas, czyli chleb w natu-
 rze, czyli też za chleb po groszy 4.
 brać sobie życzylibyśmy, a gdyśmy
 profili aby nam pieniędzmi płaco-
 ny był, od tych czas iuż pieniędzmi
 każdy z nas po groszy 10. a Gemey-
 ni po groszy 4. na dzień dosta-
 wali-

waliśmy, kofzary w których nas o-
 fadzono ściłą do koła wartą oto-
 czone zostały, niemógł się nikt do
 fieni wychylić bez wychodzącego
 za nim z orężem żołnierza, ciżła
 wielka zegnana do iedney izby lu-
 dzi czyniła wielki zaduch i ciasno-
 tę, tak że niewszystkim dostawało
 się miejsce do położenia się, bo dru-
 dzy stoiąc noc całą przebyć musie-
 li, i męczyć się bez sennie, skąd nie-
 znośne potym pokazały się choro-
 by, i liczne śmierci na naszych nie-
 szczęśliwych Polaków, puszczano
 do nas kobiety z różnym warzy-
 wem, które za odebrany traktament
 fobie kupowaliśmy, JWW. zaś Mar-
 fzałkowie nasi wygodniey umieszcze-
 ni byli, dla których Pałac iakowyś
 na stancyą był ofiarowany, zaftali-
 śmy

C

zmierne pokazały się choroby na nas w każdej izbie w których siedzieliśmy, i niebyło takiego dnia, a żeby w jednej izbie pięciu, lub ośmiu naszych nieumarło, z którymi sypiać i nocować pokilka dni musieliśmy, jeżeli doprosiliśmy się rozkazu onych wyniesienia, a zwłaszcza w takowej znajdując się ciasnocie, ja sam gdy umarł koło mnie leżący Jan Kijanski trzy dni z nim leżeć i nocować musiałem; słabym będąc kiedy mię nie bez obrzydliwości nocy trzeciej śmiertelny jego przeraził fetor, co mi było większym powodem do długiej i niewymownej choroby, umarłych naszym także było obowiązkiem pogrześć, i dla onych doły wykopywać, choć sami tak słabi zostawaliśmy.

śmy, że zał dwie chodzić było mo-
żna, gdyż wszyscy bez wyłączenia
chorowaliśmy. W tych też czasach
wypuszczono naszych Konfederatów
40. z niewoli na których Libertacya
za interesowaniem się przyjaciół
przyszła z Warszawy, winiszowali-
śmy im tego szczęścia, i prosiliśmy
onych, a żeby gdy wyjdą do Oy-
czyzny niezapominali i o naszym
wybawieniu, pożegnali się z nami,
wyjeżdżając z radością, nas tylko
zostawiający w smutnym i troskli-
wym umartwieniu. A gdy przez
Niedziel trzynastą z przyprowa-
dzonych nas do Kiiowa sześciu set
kilkudziesiąt ludzi większa już po-
lowa wymarła powzięliśmy wiado-
mość że do Miasta Kazania o 170.
mil od Kiiowa odległego, w Azya-
tyckiej

tyckiey iuż części będącego transportowani będziemy, a to z przyczyny wydania woyny Moskwie od Porty Ottomańskiej, i w ten czas gdyśmy się ieszcze niespodziewali, spędzone pod nas były podwody, niemniey i konwoy kozacki, i ułożywszy nas czyli rozdzieliwszy na partye, gdzie w naszej 180. ludzi znaydowało się, przyśzedł Plac Major i ten nas z rejestru czytając potrzech na iedną podwodę siadać rozkazał, a Porucznik z Garnizonu Kiiowskiego mając przy sobie 10. Soldatow, i Szerżanta niemniey i kozackim konwoiem kommanderuiący w kommendę nas odbierał, i tak gdy iuż partyą całą z stu ośmiudzięsiąt ludzi zebraną na podwody posadzono, ruszyliśmy saniami przy cięż-

ciężkiej i mroźney w ten czas zimie z Kiiowa, a takowym sposobem i resztę naszego niewolnika na partye podzieliwszy do rowney za nami w te ślady udyſponowano podroży

R O Z D Z I A Ł III.

O wyſtaniu Polskiego niewolnika z Kijowa do Kazania.

BYły na ten czas ciężkie mrozy i śniegi niewypowiedzianie wielkie gdyśmy w tę podróż z Kiiowa do Kazania wybrali się, a słabi będąc ledwo co w nas duch kołatał się, niemniej od woyska nieprzyjacielskiego z wszelkiej огоłoceni odzieży

ży niewymowne nas przerażało zimno, tak że na pół żywi ledwo iechaliśmy. Porucznik któren nas prowadził był człowiek dobry rozsądny i na wszystkie okoliczności względ czyniący, człowiek w świecie bywały, i wszelkiego szczęścia i nieszczęścia doświadczenie mający, oświadczył się nam z wszelką ludzkością względy i dobrodziejstwem, całował śmy jego ręce z wdzięcznością, nazywając go Oycem naszym i dobroczyńcą, dalszey nas jego polecając litości i pamięci, któren nam przyrzekł, że iak prędko pominiemy małą Rosyą, w dalszey podróży pomyśli dla nas ofutrzanej odzieży, i tak ruszywszy prędkim marżem z Kiiowa, do Browarów małego miasteczka o trzy mile

od

tek przyiechaliśmy do Głuchowa o-
statniego Miasta małorossyjskiego w
którym nocowaliśmy, Miasto to nie-
naygorzse wałem i murem spustolzo-
nym opasane; zostaliśmy tam JP.
Szczeniowskiego Starostę Trakta-
mirowskiego, tamże w niewoli sie-
dzącego, a w przod nas ieszcze z
Barskiej Konfederacyi zabranego,
i przenocowawszy w Głuchowie ru-
szyliśmy o trzy mile stamtąd do wsi,
gdzie już wielkorossya zaczynała się,
i dowiedzieliśmy się że aż potąd
Woiewodztwo Kiiowskie miało nie-
gdyś swoje granice, do którego to
mieysca trzydzieści mil i trzy z Ki-
iowa rachować należało, w teyże
wsi gdzie nocowaliśmy, z gruntu
inzy narod i iego obyczaje, ludzie
to są prawdziwi moskale, chodzą z
bro-

brodami iak^o ich zwyczaj, gdyż w moskwie żadnemu chłopu brody golić nie iest wolno, tylko mieszczaninowi i Szlachcicowi, i każdy tam stan nie podług upodobania, ale podług napisanych i wydanych na to ustaw chodzić i ubierać się musi, i gdyśmy do tey wsi zbliżali się, wystąpił się tam lud z całej prawie wsi na nasze dziwowisko, któren ziadających nas szydził, rzucając na nas Sniegiem i innemi bryłami, ale Porucznik nasz Kommendant gdy to zobaczył wyskoczył z swojego pojazdu, i onych kijem należycie po głowach bijąc, rospędził; i po kwaterach ten nieludzki naród obchodził się z nami dość przykro, bo za pieniądze nawet ciężko u nich czego było dostać, a ieżeli co przedano, to zdzierstwem

stwem łakomym i niewymownym,
a tak przebywszy w tej wsi nocleg,
ruszyliśmy na zajutrz na noc do
Miaśta Siewska, gdzie w drodze na-
iechała nas partya z Kijowa druga,
z naszego niewolnika złożona, któ-
ra nas wyprzedziwszy, przybyliśmy
na nocleg razem do Miaśta Siewska,
w którym nocowaliśmy. Prowadził
drugą partya Kapitan garnizonu Ki-
jowskiego człowiek frogi, i nieludzki,
z naszymi Polakami surowo i dość
przykro obchodzący się, niemogli się
wyżalić na niego iak ten nie ludzko
obchodził się z niemi. iak ich usta-
wicznie lżył, i batogował mając na
to umyślnie sporządzony nahay, bo
który przez słabość swoię niemógł
prędko wyskoczyć na fanie, zaraz
od niego był chłostany batogiem,
nazy-

nazywał naszych Polaków Żydami
Gdańskimi i inne różne im wynay-
dując przezwiska, a tak w tym mie-
ście przenocowawszy, ruszyliśmy
daley, Kapitan z swoją partyą na-
przod, a my za nim pomaszerowa-
liśmy, nasz zaś Porucznik kommen-
dant zalecił nam a żeby gdyśmy
już weszli w wielkąrośsyą o kozuchy
starali się, a to tym sposobem a że-
by na każdym noclegu trzy lub czte-
ry kozuchy gdzie mogą być na
kwaterach pokryiomo zabierać i do
iego oddawać poiaźdu, ktoren od-
dawał potym te same naszym tym
ktorzy to sobie sprokurowali, agdy
na zaiutrz chłopci zanofili uzale-
nie Starosta wieśniacki zwyczajem
jak unas Woyt nazywający się nie
chciał dać kwitu czyli rospiski kom-
men-

mendantowi naszemu z przyczyny
 pokrzywdzenia od przechodzącej ie-
 go kommendy, a zatym Porucznik
 kazawszy nam wszystkim posiadać
 nasanie, i wyiachac ze wfi na dro-
 gę, gromiąc nas za takowy postę-
 pek roznemi słowy, pozwolił chło-
 pom rewizyi, ktorzy gdy nic nie-
 znaleźli przy nas, na nich też samę
 furyą obrocił, wołaiąc nasołdatów
 kijów i batoża, za nieśluszne oczer-
 nienie swoiey kommendy; chłopi
 zaś obawiając się kary, nie tylko
 kwit dla kommendanta dac musie-
 li, lecz iefzcze onego znaczną pie-
 niężną nadgrodzić kwotą, a ie-
 go też poiazdu iako Officerskiego
 nikt rewidować nieważył się i
 tak wkaźdey w fi na każdym no-
 ciegu takowe mieliśmy zatrudnie-
 nie

nie, aniżeliśmy dobiechali do Kazania większa połowa naszych wożuchy przybrała się. Jadąc tedy wielką-Rossyą przejeżdżaliśmy przez różne miasta niżej nazwiskiem wyrażone iako to Kaszyr, Tułę; w Tule więc dowiedzieliśmy się że o 10. mil w Kałudze znajdują się nasi Biskupi i JW. Rzewuski Het: Pol: Koronny z Synem w niewoli z obrad Seymowych tamże zabrani nieieden z nas ba prawie, każdy wewnętrznym był poruszony żalem słyszając o tey detencyi tak wielkich naszych Senatorow i Patryotow atak w Tule tylko przenocowawszy do miasta Kaszyr zwanego w dalszą ruszyliśmy podróż. Tuła Miasto dość wielkie, a z samych drewnianych budyn-

dynkow całe prawie rzemieślni-
 kiem różnym osadzone skąd wszel-
 ka broń na całą Armią Moskiew-
 ską wychodzi, i iak nam czynio-
 no relacyą, że tak wielkie mno-
 stwo rzemieślnika znayduie się że-
 na dwadzieścia Tyśięcy woyska za-
 trzy dni wszelkiew broni zrobić
 i dostarczyć mogą. Kaszyr Miasto
 przebyliśmy tak iako i nne zwy-
 czaynym noclegiem potym iechali-
 śmy na Miasto nazwane Murom,
 gdzie także nocowaliśmy, a potym
 Wołgą Rzeką ktora dość wielka
 obficzna ile zimową porą po lodzie
 mil trzy aż pod sam właśnie Mia-
 sto Nizniow nazwane iechaliśmy, a
 w Nizniowie też nocleg był nam o-
 znaczony. Miasto to nad samą Rze-
 ką Wołgą leżące, mające tytuł
 D fwoy

fwoy Gubernij, ponieważ w nim już tam Gubernator znayduiesię oddzielny od Moskiewskiego i Kijowskiego, a od Granic naszych Polskich Rosyjskiego Państwa trzecia to już Gubernia zaczyna się; znayduie się w tym Mieście i murowanych domow znaczna dość liczba, większa jednak część z drewnianych budynkow złożona, handlem i defluitacją dość sławne, niemniej w kupcow i mieszkańcow, dość dobrze się mających obfite, ile Portowe i w dobrym dość miejscu założone Miasto. Tam przenocowawszy nazaiutrz ruszyliśmy w dalszą ku Kazaniu drogę, a przebywszy Miasteczko Czabaxary, niemniej i wsie różne, wktorych nocowaliśmy, tudzież Miasto Si-
jawo

jawsko mil trzy od Kazania le-
żące, do Miasta Kazania około
godziny pierwszej po południu
przybyliśmy.



ROZDZIAŁ IV.

O przyprowadzeniu niewolnika
Polskiego z Kijowa do Kaza-
nia i o dalszych onego obrotach.

Nie bez żalu wielkiego i smut-
ku odległość od Ojczyzny ro-
zważając, do Kazania przybyliśmy,
im gładziej albowiem i dalej w
Kraj nas Rosyjski prowadzono,
tym bardziej o swym powrocie,
do Ojczyzny wątpiliśmy a opo-
wodzeniu dalszym iakie dla nas
bydź miało nikt wrużyć niepo-

D a tra

trafił, szczególnie tylko z codzien-
nego doświadczenia, że niemialo
bydź na przyszłość ponysłne, bra-
liśmy miarę i podobieństwo. Gdyś-
my więc przyiechali do Kazania,
zaśtaliśmy tam już współ- Braci
naszych, z ktoremi iakom, wyżej
wyraził Kapitan idąc, w Siewsku nas
wyprzedził, i wprzód nas zniemi
do Kazania przybył, przywitali-
śmy się mile a widząc ich wol-
no chodzących po mieście bez war-
ty cieszyliśmy się przynajmniej
z tego, że choć wodlegleyszym zo-
stawać będziemy miejscu nie tak
jednak przykry jak w Kijowie do-
znawać będziemy niewoli; czekali-
śmy długo nizeli nam na tym
miejscu stanąć rozkazano, gdzie
nowy kommandant do obierania
nie-

niewolnika od Generała Gubernatora wyznaczony od kommandanta naszego, kteren nas przypro-
wadził przyimować i odbierać miał
ledwo albowiem już ku wieczoro-
wi tey dokzekaliśmy się dyspozy-
cyi stojąc na Rynku; zebrali się
przecie kommandanci nasi itak
ustanowionych nas w dwa szere-
gi czytał listy kommandant z re-
gistru i nowemu oddawał, któ-
ren przyjąwszy nas wkomendę ro-
zkazał szerszantowi aby nas po
kwaterach rozprowadził które już
zawczasu dla nas iako spodzie-
wanych obmyślone i oznaczone
były, prowadził nas szerszant i
oświadczył że nie z rejestru iak
wołani bywaliśmy lecz kto so-
bie zkim stać życzy ażeby tak

po

po kwaterach stawaliśmy, byliśmy z tego kontenci, i wkrótce nas po kwaterach rozprowadził, postawiwszy nas podług wielkości kwater podwoch i po trzech a w drugich mnieyfzych domach po jednym tylko mieścić się nam rozkazał, byli i żołdacy oznaczeni z których każdy miał nas podzięciem w dozorze i każdego zrana i wieczora awizował, a potym rapport czynił swoiey komendzie; mieliśmy wolność chodzenia po mieście, rano tylko do raportu, a w wieczór dla nocowania w własney kwaterze znajdować się byliśmy powinni. Trzecia też partya z Kijowa naszych w krotkim zaraz czasie za nami nadążyła czacie, i podobnież

ia-

iako i my rozlokowana była,
a tak wKazaniu staliśmy długi
czas przy tańszym i wygodniey-
szym iak w Kijowie życiu. Ka-
zań Miasto dosyc ieś wielkie
i obfzernieysze od Kijowa, leży
nad rzeką Kazanką zwaną ktore
było niegdyś Stołecznym Mia-
stem i rezydencyą Hanow czyli
Królów Tatarow Kazańskich i kto-
re Iwan Wasylewycz Car Mo-
skiewski podkopawszy się po pod-
rzeke Kazankę i zasadziwszy tam
znaczne prochy minami dobył,
i te aż do dzisieyszego posydo-
wania do dziedzicznego swego
przyłączył Państwa; świadkiem tam
są aż po dziś dzień wielkie roz-
waliny ziemi od prochów zruy-
nowane, Miasto zaś same czyli
For-

Forteca murem dość grubym opasane, naywięcey zkamienia cieszanego murowane są domy inszą iednak strukturą, do naszych Europeyfskich budynkow cale nie podobne, gdyż to iuż w Azyatycznej części świata znayduie się, domow iednak czyli budynkow takowych nie naywięcey, gdyż pomienionej fortocy szczupła dość ieść cyrkumferencya. Jest tak że i Cerkwiew w tey Fortecy kilka, były to przed tym Meczety, teraz zaś na Cerkwie obrocone, i wewnątrz odmienione lecz zewnątrz widocznie poznać się daie Azyatyczne dzieło, i że to było niegdyś Muzułmańskim siedliskiem, a od tey wychodząc Fortecy w prawą ielową rękę, Miasto z drewnianych i mu-

i murowanych budynkow w dość wielką obfzerność i rozległość wybudowane w całym zaś tym Mieście drewnianym i drugim omurowanym sami tylko są Moskale, Tatarom zaś iedna tylko ulica oddana ito daleko za Miastem dla ich siedliska, i lubo to Miasto przedtym było własnością Tatarow Kazańskich, bardzo iednak w kazaniu onych mała iuż znayduie się liczba, ponieważ Moskale całe to Miasto własnym iuż napełnili narodem mają też Tatarowie i Meczet w swoiey ulicy gdzie mieszkaia dość pięknie wystawiony, ale za Kazań wyiechawszy same iuż Tatarskie wsie znayduia się, między ktoremi żadna się Moskiewska nieznayduie, ani

ani też tam już prócz Tatara innego człowieka widzieć nie można chyba za mil 40. gdzie znowu inny znayduie się narod, znaydowało się też w Kazaniu wiele znacznych osób pomiędzy Moskalam i dość wspaniałej duszy ludzkich, którzy niektórych znaczniejszych Officerow naszych do siebie pobrali i pomimo traktament ze skarbu Imperatorskiego dawany, mieli wzgląd o ich żywności i potrzebie, a takowa wspaniałość i ludzkość uymowała serca nasze dla dobroczyncow; trzy partye niewolnika z Kijowa odesłano do Kazania zimą : JWW. Marszałkowie dwaj z Krakowa z nami zabrani, do dalszey dyspozycji w Kijowie zostawieni byli,

cd-

odprawialiśmy Święta Bożego Narodzenia w Kijowie a w Kazaniu Wielkanoc gdzie po Wielkiej-nocy przybyła znowu partya do nas do Kazania Konfederatów w liczbie 160. ludzi w Soroce na Wołoszczyźnie zabranych, podobnież iako i my rozłokowani zostali, acı czynili nam wiadomości różne o procederze wojny Rosyiskiej z Portą Ottomańską; my ktorzyśmy po groszy 10. brali w Kazaniu, łatwieysze mogliśmy mieć wyżywienie, lecz Gemeyny ktorym po groszy 4. dawano, wielki głód i niedostatek cierpieli, szukali robot ale nie każdy z nich one mógł znaleźć, mieli ieszcze sposób że w Piątki lub Bayram Tatarski scho-
dzi-

dzili się pod Meczet skąd znaczne od Tatarów odbierali jałmużny, a drudzy udawali się za Doktorów, gdyż w Moskwie tej sztuki niewiele znayduie się ludzi, i iawnie Moskali prostych oczukiwali smarując ich ciemne oczy przetopionym sadłem niedzwiedzim iakoby to lekarstwo pierwszy wzrok przywrocic miało; niewyszło Niedziel trzy poprzysciu tej partyi zabranych z wołoszczyzny Konfederatów, znowu naszych Polaków nowa partya do Kazania przyszła między któremi był Kapitan Bieniowski któren w Polfcze nosił na sobie Imie Hadyka a Range Oberstteleytnanta, ten człowiek dosyć mizernie dostał się w niewolę, bo zewszystkiego

go

go od Woyfka nieprzyjacielskiego
 odarty i ogołocony, w Kazaniu ie-
 dnak mianując się bydź Ewangelikiem
 od Ewangelikow znacznie wsparty, a
 znając dobrze Chimikę, z złotnikiem
 tamteyſzym zaprzyjazniwszy się,
 używali w ſpolnie tey ſztuki
 że wkrótce przyſzedł do znacznych
 pieniędzy i porządney garderoby,
 był to człowiek nie tylko wy-
 ſokiey edukacyi, iwiele ięzykow
 umiejącym, ale przytym byſtrego
 i nader wykrętnego rozumu. Ge-
 neral Gubernator lubił ſię z nim
 bawić, i często bierał go do
 ſwego ſtołu, a po wyſzłym ty-
 godniu znowu ſwieża partya,
 nadciągnęła Konfederatow w zna-
 czney liczbie, między ktoremi
 znaydował ſię i JPan Puławski
 Sta-

Starosta Czereżyński, i wiele innych znacznych Osob, rozlokowano ich równie iak i nas, dla JPana zaś Puławskiego Pałac był na stancyą ofiarowany i innym znacznieyszym osobom wygodne i w spaniale do lokacyi rozdano kwatery, a tak nas już w Kazaniu dość znaczna znaydowała się liczba, chodziliśmy wszyscy wolno i swobodnie do czasu prowadzili życie, Generał Gubernator Kazański był człowiek ludzki i wspaniały, miał bywać niegdyś i w Polfcze w Charakterze Pośła, nazwiskiem Jędrzey Samaryn, nie mniej i Zona iego Dama rostropna na Dworze Imperatorskim wychowana którzy JPana Puławskiego Starostę

się Czerefzyńskiego każdego dnia
miewali u siebie, i onego hoyną lu-
dzkością przyjmowali, a mówić można
tyle z ich ludzkości i w spaniałości
korzystał, że nie tylko onemu wy-
starczało, ale i pomiędzy innych Kon-
federatów z potrzeby pragnących,
hoynie rozrzucał i szafował i gdy
względ wielki JWW. Gubernator-
stwo na W. Puławskiego obracali,
nasi wszyscy konfederaci w lepszym
co raz i ważniejszy u narodu tam-
tejszego zostawali poważeniu, nay-
znaczniejszy kompanie i schadzki
mieli sobie za honor mieć gości na
swoich uctzach z Polaków, Prosty
także naród naszym pospolitym
ludziom wiele wykroczenia przeba-
czał, a Kcmenda pod którą zostawa-
liśmy z miętym była dla nas rygo-
rem

rem, i częstym za występki pobłażaniem. Nadeszła z nowu Partya nowa z Kijowa, świeżo z Polski zabrana, wktorey iuż i JW W. Marzał kowie nasi przywiezieni byli to iest JW. Piotr Potocki Woiewodzie Wołyński, i JW. Czarnecki, wszyscy śiny prawie wyfzli na przeciwko nich chcąc ich przywitać iako swoich wodzow i Kommendantów, Generał Gubernator dowiedziawszy się oprzybyciu iuż do miasta JW. Potockiego, wysłał swoje paradną karete, prosząc go z JW. Czarneckim do siebie, ale że JW. Potocki podróż strudzony pragnął odpoczynku, chowając rozkaz JW. Gubernatora na inшы czas się deklarował, przyszła iednak po drugi i po trzeci raz kareta, ale się wymowił i na dzień

dzień iutrzeyfzy odłożył i zapewnił
swoie bytność; Maior zaś Xiążę
Galiczyn zobaczywszy się z JW. Po-
tockim i z onym się zaprzyjaźniwszy
za prosił do siebie na kolacyą oby-
dwoch JW. Marszałkow, którym
i my asystując na teyże uczcie
znaydowaliśmy się, a nazaiutrz JW
W. Marszałkowie piechoto obadwa
poszli na Pałac Gubernatorski, któ-
rym naszych Konfederatów do kil-
ku set na asystencyą zebrało się,
dając to poznać że nietylko w Pol-
szcze winni byli dla nich iako wo-
dzow wszelkie posłuszeństwo, ale i
w niewoli będąc pragneli im wyrzą-
dzać wszelką cześć i uszanowanie,
dziwował się General Gubernator,
że tak wiele naszych przyszło któ-
rzy się na Pałacu i dziedzińcu ledwo

pomieścić mogli, a tak zostawiliśmy
 tam swoich JW W. Marszałków, sa-
 mi do kwater swoich powracaliśmy,
 przybyła znowu w Niedziel kilka
 świeża partya z Kijowa do Kazania,
 którzy nam powiedali; i że oprócz
 siebie którzy do nas przybyli ieszcze
 dość wiele w Kijowie naszych znay-
 dowalo się, było iuż i Turkow dość
 w niewolę zabranych, z których ie-
 dni w Kijowie zostawali, a drudzy
 do Rygi i Włodzimierza inni zaś do
 Petersburga transportowani byli.
 Było więc naszych dosyć iuż Kon-
 federatów w Kijowie, napelniony też
 niemi był i Kazań, a zatym o tran-
 sporcie iednych do innych Miast, a
 drugich o rozebraniu do woysk swo-
 ich zamyślali, i na ten czas zwo-
 ływano nas do Kancellaryi znaczne
 tyl-

tylko wyłączywszy Ofoby, mierzo-
mo każdego wiele ma calow nie-
mniey i lata spisowane były, wy-
pytywał się prawda JW. Guberna-
tor o Szlachcie takiej którą by od
żołnierskiego powinien wyłączyć ia-
rzma, ale pomiędzy nami znaydo-
wała się taka czarna dusza, która
radziła Gubernatorowi wszystkie
Szlachtę Towarzystki na sobie ma-
iącą charakter razem z innemi na
prostyach obrocić żołdatów, do czego
iuz były bliskie zawody, aż sami
poszliśmy na Pałac i przy podanym
Memoryale podaliśmy regestr wszy-
stkich Konfederatów, w którym by-
ło dość iasne tłumaczenie każdego
służby i Rangi przyzwoitey, a tak
skłonny był na proźby nasze Gene-
rał Gubernator, Gemeyni iednak nasi

iedni w partyą 270. Ludzi złożoną do Oremburcha Miasta o 170. mil od Kazania odległego, a drudzy z partyą z 200. Ludzi złożoną do Tobolska Miasta o mil 200. od Kazania będącego w tamteyſze garnizony udyſponowani zoſtali, ſmutni byliſmy z ich rozłączenia, uważając tak daleki ich marſz, do którego piechotę zabierali ſię, a ſobie wrużąc podobne w czasie niepomyślności, że i my nie uydziem tego nieſzczęſliwości krefu, iakoż w poźnieyſzym czasie ſam ſkutek tego złego przeſwiadczył nas o tey wyroczni. Wychodzili iuż do marſzu z płaczem rozłączając ſię z nami, którym i my ſowicie depomogliſmy takowey tragedyi, a tak wyprowadziwſzy onych za Miasto i pożegnali-

gnawszy ich mile powracaliśmy smu-
tni do swoich kwater, wkrótce ie-
dnak dla ciasnoty w Kazaniu i bli-
sko następującej zimy o transpor-
cie nas niektórych daley z Kazania
do innych Miast na lokacyą zamy-
ślano, i w niedługim czasie wybra-
wszy nas w partyą 170. Ludzi, do
Miasta Konguru o 70. mil od Ka-
zania odległego, spędzone też dla
nas były i podwody, że po trzech
na ieden wóz siadaliśmy do tako-
wey nas ruszono podróży, a wyie-
chawszy z Kazania przy konwoiu
10. Słdatów i Kapitanie kommen-
dę mającym, iechaliśmy Tartaryą
słamą którą zaraz za Kazaniem za-
czynała się, wszędzie na noclegach
od Tatarów mile byliśmy przyimo-
wani, domnie tylko iakowys wstret
mie-

mieli, że ia całą świniego mięsa Tu-
szę wiozłem z sobą i one na kwa-
terze gotowałem co im obrzydliwość
sprawowało, zwłaszcza gdy mięso
to Alkoranowi ich jest przeciwne.
W tych wsiach któremi iechaliśmy,
niewidzieliśmy żadnych Panów aże-
by te wsie były ich własne i dzie-
dziczne, iedynie iak zwyczaj boga-
ci i ubożsi, a Rządca ieden w ka-
żdey wsi z tychże samych Tatarów
dla różnych między niemi spraw i
zakłuceń był ustanowiony, Mecze-
ty też każda wieś swòy miała gdzie
na modlitwy zwyczajne schodzili
się, a takiemi wsiami trzydzieści mil
z okładem przeiechawszy, i one po-
minawszy, przybyliśmy do takich
wsiow gdzie inny nam pokazał się
nared, byli to Wotiaki, którzy od

Ta-

Tatarów odmiennym zwyczajem i strojem roznili się a nie znając od wieków żadnego pisma ani Literatury inną wyznawali Religiją, niewiały ich w ciekawym widzieć nam się dawały stroiu, zwłaszcza na ich głowie wysoka iakowaś machina bo więcey iak na łokieć uстроiona, które wchodząc w drzwi do izby nisko bardzo nachylać się musiały, aby trąceniem iakim nie obraziły i niezepsuły stroiu swego na głowie, inny zaś ubiór na nich z płotna włóczkę wyżywany, nosili i ładowniczeki na pasku wązkim rzemiennym, mężczyźni zaś z brodami i w stroiu od Moskalow niczym się nierozniącym, widzieliśmy ich chodzących do lasa i do wysokiey a gładkiey Brzozy modlących się, bydła także i barany na ofia-

efiary palą, i one potym psami kar-
 mia. Takim narodem mil kilkana-
 ście iechaliśmy, a daley już poczy-
 nały się insze wsie, w których byli
 mieszkańcy moskale, noclegi wsz-
 dzie mieliśmy zwyeczayne za swoy
 grosz żyjąc, gdyż codzienny docho-
 dził nas zawfze traktament, a takie-
 mi wsiami ieszcze kilkanaście mil
 iadąc do Konguru przybyliśmy, w
 Kongurze tylko co przenocowaliśmy,
 druga partya naszych Polaków z
 Kazania wyflana natymże samym
 nas dopędziła mieyscu, ztą dyspozy-
 cyą, ażeby ona w Kongurze uloko-
 wana była, a my daley ieszcze bo-
 aż do miasta Solikamska o mil zno-
 wu 80. od Kongurn leżącego na zimo-
 wą lokacyą udyfponowani byliśmy;
 zabawiliśmy ieszcze dwa dni w Kon-
 gu-

gurze i dla blisko już następującej
 zimy, nie co opatrzywszy się ruszyli-
 śmy na podwodach do naznaczone-
 go marszu. Wyiechawszy z Kongu-
 ru w wyrażoną podróż do Miasta
 Solikamska iechaliśmy rożnemi na
 przemianę wsiami, to jest Tatarskie-
 mi, Czeremyskimi a na reszcie Mo-
 skiewskimi, mało już Tatarskich
 wsiow za Kongurem znaydowało się,
 w kilku iednak nocować nam ieszcze
 przypadało, gdzie kupowaliśmy dość
 tanio u Tatarów Burki i Woyłoki,
 na okrycie się dla ciepła, gdyż już
 w ten czas nagła była następila zi-
 ma, porzuciliśmy już byli wozy, a
 na sianiach iachać zaczęliśmy, i przy-
 byliśmy na noc do wsi gdzie już Cze-
 remysow zaczynał się narod, lud ten
 nie tylko w wielkiej prostocie, lecz
 w stro-

w stroiu i obyczajach różnił się ze-
wszystkim od tych narodów, które
przejeżdżaliśmy, stroje u nich a zwła-
szcza kobiet dość był ciekawy,
które nie nosiły więcej odzienia na
sobie jak iedne tylko koszule z pło-
tna różną włóczką wyżywane, po
krótych opasywali się, natych zaś
koszulach także z płotną stroje był
niczym nieodmienny iako u nas Kar-
melici noszą na habitach co nazy-
wają Szkaplerzem, i takowy stroje
płocienny włóczką różną wyżywa-
ny blaszkami różnemi cynowemi i
mosiężnemi gęsto nasadzany, u do-
łu zaś z przodu i z tyłu długimi wło-
czkowemi frandzlami, na głowach
też u dziewczek iarmułki podobne Zy-
dowski, także okrągłemi blaszka-
mi cynowemi i mosiężnemi ad instar
pie-

pieniędzy robionemi nasadzane mieli, a które bogate, u takowych te iarmuiki prawdziwemi srebrnemi pieniędzmi nabijane były, nosili koloru różnego, czarne, czerwone, zielone i różne, tak z materyi iako i kitaiu, meżatki zaś z płotna włóczką wyżywanego stroj nosili na głowie, któren był na podobieństwo Franciszkańskich Kapturów, z tyłu do samego wieszacy pasa, ładowniczeki na wąskich rzemiennych paskach u każdej znajdowały się, które nosiły z powinności i znaku swoiey Religii, co zaś do mężczyzn ci żadnym od Moskalow nie różnili się stroiem, o ich Religij iako bydz mogła, gdyż odmienna z gruntu od drugich Pogan, dowiedzieć się nie było można, albowiem i język onych cudowny,

z za-

z żadnym Narodem podobieństwa nie
mający, od nikogo wyrozumiany
bydź nie mógł, Meczęty żadne al-
bo Zbory po ich wsiach nie znay-
dują się ani też onych modlących
się zobaczyć można; lud sam prosty
i chłopski bez żadnego piśma i lite-
ratury: całopalone tylko czasem czy-
nią ofiary, takim narodem iadąc mil
kilkanaście przybyliśmy do innych
wsiow w których już mieszkańce sa-
mi tylko znaydowali się Moskale
a takimi wsiami ustawicznie iadąc
sanną dobrą drogą, w twardą już dość
zimę do Miasta Solikamska przyby-
liśmy, tylko co do miasta wiecha-
liśmy i staneliliśmy na rynku wy-
szedł do nas Kapitan Wolski, nasz
także Konfederat, którego z Kaza-
nia wziął był tamteyszy Woiewo-
da

da do uczenia Synow swoich Francuzkiego ięzyka, widzieliśmygo dość pięknie przybranego, my zaś wlichym i odartym zostawaliśmy odzieniu, witał się znami i całował mile, sam nas wysadzając z fani, gdyż niektórzy byli od zimna mocno pomarzli i tak w spiesznym czasie z rozkazu kommendy po kwaterach dość ciepłych rosprowadzeni byliśmy, a nazajutrz Kommendant nasz koren nas przyprowadził, tamteyſzey Kommendzie z rejestru czytał i oddawał. Prowincya Solikamska dość daleko od Kazania była odległa, miała ſwego Woiewodę, iako tam zwyczaj że w kaźdey Prowincyi rządca takowy ma tytuł, do Kazańſkiey iednak należała Gubernij, Miasto to nazwane od Soli, gdyż tamże

że blisko się warzy, i od wielkiej
Rzeki Kamy, która tam płynie Sol-
kamsko, w lasach niezmiernych i gę-
stych, wiedzieliśmy po tych lasach
tak wielkie mnostwo Cietrzewi że
gałęzie okrywaią, które chłopci tam-
teysi łatwym bardzo sposobem ło-
wią, i one furami do Miasta wożą,
a nie drożey iak po groszy trzy Pol-
skich parę przedaią, Chleba zaś dro-
gość w tym Mieście dość wielką mie-
liśmy, tak że traktament niewystar-
czał na nasze pożywienie, z ktore-
go to nie tylko żywić się ale i okry-
wać nam się było potrzeba, a tylko
po dziesięć groszy na dzień od bie-
raliśmy, coż dopiero mówić o in-
nych, którym tylko po 4. grosze
na dzień dawano. Pomimo niedo-
statek którym nas ciemniejszy, mieli-
śmy

śmy wszędzie wolność chodzenia
po Mieście i za Miasto do wsiow,
gdzie się nam tylko podobało, nie
trzeba się było obawiać żeby ktoren
z nas zamyślał o ucieczce, gdyż już
od Granic Polskich około trzech set
mil z okładem rachowaliśmy, a za-
tym nikt by się był z nas nieodwa-
żył, w tak niebezpieczną i daleką pu-
szczac się podróż, gdyż i tamteyfi
rodacy, za trzy mile daley bez pasz-
portu chodzić się nieodwają, inaczej
łapani do swego siedliska odwoże-
ni, i surowo karani bywają, i lubo
w Rosyi kara na przestępcow i złych
ludzi dość wielka i surowa znaydu-
ie się, niewstrzymywa ta iednak te-
go skłonnego narodu od nayniego-
dziwszych występkuw, rozboynikow
w tamteyszym Kraiu i złodzieiow
wiel-

wielkie mnóstwo liczyć można, którzy nie tylko lądem ale i wodą, to jest po Rzekach Wołdze, i Kamie, łodziami jeżdżąc rozboiem się bawią, ile te przez wielkie lasy płyną, a zatym takowi ludzie mają tam sposoby ukrywania się, widzieliśmy dość wiele połapanych przyprowadzonych młodych i starych, którzy wyznawali iż po lat 40. i więcej od młodości wieku w lasach tylko mieszkając życie swoje całe na takich trawili występkach, którym nie inna oznaczona bywa kara, iako bicie knutem, nozdrzy wyrwanie, na czole złodzieyskich liter wypalenie, i wskazanie onych w Silkę do kopania gór srebrnych lub do iakich Fortec na wieczną aż do śmierci robotę, takowych Kryminalistów w Ros-

w Rossyi a osobliwie na Syberyi do
dwuch kroć sto tysięcy naliczyć mo-
żna, którym iednak co rocznie da-
ią odzienia, a co do pożywienia ie-
dnę tylko mąkę na Chleb, i po gro-
szy 4. w Miesiąc każdy na sol od-
bieraią, Miasto Sołkamsko dość po-
rządne z samych tylko drewnianych
złożone budynkow, Cerkwiow ie-
dnak murowanych kilka w nim znay-
duie się, za Miastem w drugą stronę
lasy wielkie i gęste Pustynie same,
bez żadnych mieszkańców ktore na
mil 200. ciągiem aż do lodowate-
go Morza ciągnąć się maią, a drugich
końca Moskali sami iak nam powia-
dali nie są wiadomi, w zimie w tym
Mieście do samego południa tak-
śmy widzieli ciemność, że idąc ulicą
człowieka przed sobą widzieć niemo-

żna, dopiero po południu odkrywa
 się Słońce, i dzień dość jasny i wi-
 dny staie się, w Lecie zaś dnia od
 nocy rozpoznać nie można, po tym
 tylko iedynie, że Słońce zaydzie,
 dosyć iednak w nocy widoku bo pi-
 śac i czytać bezpiecznie kto chce
 może, w zły bardzo czas staliśmy
 w Solkamsku gdyż po ten czas dro-
 gość w tym Mieście z przyczyny
 nieurodzaju niewypowiedziana była,
 a zatym nasi Konfederaci chwyтали
 się robot iakie tylko im trafić się
 mogły, znaydował się tam w tym
 Mieście Pan znaczny nazwiskiem
 Turczeninów, któren dość znaczne
 dawał naszym ialmużny, i często
 nas do siebie zapraszał na obiad,
 a po obiedzie żadnego od siebie bez
 znaczney darowizny niepuścił, na-
 rodu

rodu zaś tamteyszego uboſtwa co-
dziennie po półtoraſta na dziedzi-
niec do iego ſchodziło ſię Pałacu,
których on zobaczywſzy, wſzyſtkich
iałmużną opatrzył, był to w pra-
wdzie Pan wielce bogaty, ale dale-
ko więcey cnotliwy i wſpaniały,
ſwoiemu narodowi bardzo przyie-
mny i miły, któren i od nas cudzo-
ziemców nieporównanych pochwał
ziednał ſobie ſzacunek; ſtojąc w Sol-
kamſku miewaliſmy też częſte od
naſzych Polaków z Kazania wiado-
moſci, a to naywięcey przez iada-
cych kupców, którzy nam donosili
tak o procederze wojny iako i o na-
ſzych Polakach że coraż więcey o-
nych do Kazania przybywało, ſzły
uſtawiczne partye niewolnika na-
ſzego z Kijowa do Kazania, których

z Kazania znowu po różnych Miastach rozsyłano i lokowano. Odprawiliśmy w Solkamsku Święta Bożego Narodzenia tamże i Wielkanoc, i skończyliśmy tam Rok 1769. a zaczęliśmy Siedmdziesiąty, którego niedokończywszy ruszeni zostaliśmy jak niżej wyrażono będzie. Podczas teyże w Solkamsku bytności, umarło naszych Polaków Siedmiu, których daleko za Miastem w mogiłach pochowaliśmy, Woiewoda tamteyższego Miasta był dość surowy, i nas Polaków nienawidzący, niemógł iednak na zbyt złe obchodzić się z nami nad przyślane iemu razem z nami ukazy.

W tym też Roku zaczęli nas już nazywać i w rejestrach pisać Konfederatami, gdyż aż do tych por naz-

zy-

zywali nas buntownikami, i wzruszycielami, aż też na to umyślnie przyślane były z wojennego kollegium ukazy. A gdy blisko dochodził Rok naszego stania w Solkamsku, powzięliśmy wiadomość że wyprawiono partyą naszych Polaków z Kazania z dwóch set ludzi złożoną na Syberyą do Tobolska, która tymże traktem na Solikamsko gdzieśmy stali iść miała, i że z Woennego kollegium doodsyłania nas tam wszystkich wydane były ukazy, doczekaliśmy się wkrótce tey partyi, która przyfzedłszy do Solkamśka dwa dni spoczywała, a to dla przypasów na drogę różnego prowiantu, gdyż wyiechawszy z Miasta Solkamśka las wielki zaczynał się, którym mil trzydzieści iechać potrzeba, i lubo

tym

tym lasem iadąc, są pobudowane dla
stanowiska wioski małe czyli chału-
py, trudne tam jednak dostanie ży-
wności, zwłaszcza dla liczney iazdy
ludzi, która tamtędy maszerowała,
iechali wszyscy na podwodach a wy-
począwszy dwa dni w Solkamsku, i
przyśposobiwszy się w dostateczny
prowiant na takową podróż, ruszyli
do marszu. Niewyszło zaś dwóch
Niedziel, kiedy i nam stojącym w
Solkamsku takowąż zapowiedziano
drogę, i żebyśmy w wszelką żywność
i suchary przyśposobili się, a tak
gdyśmy już przygotowali sobie po-
trzebne zapasy, zaraz nas za w przod
idącą partyą do rowney ruszono po-
dróż.



ROZDZIAŁ V.

O transporcie niewolnika Polskiego na Syberyę.



Jakiey przykrości i smutku z oderwania nas od Ojczyzny i w daleki Kray zapędzenia przy niedostatku, głodzie i nędzy doznawaliśmy, daleko więcej gdy nas w dalszą jeszcze Krainę pędzić miano, na ten czas żalu i umarwienia serce nasze uczuło, żaden z nas nie mógł sobie czynić iakiey nadziei naprzyzłość pomyślności, bo z codziennego powodzenia łatwo było można wróżyć o przyzłej nieszczęśliwości skutku. Wyiechaliśmy więc z Solkamska w tę podróż, na Podwodach i odiechawszy tylko milę
od

od Miasta zaraz lasy wielkie i gęste zaczynały się, iechaliśmy niemi dzień cały i tak przybyliśmy do stanowiska z kilkunaśtu chałup złożonego, gdzie nam już nocować należało, wioska ta była przy gorach kamiennistych i rzece czystey wody płynącej, w lasach wielkich, bez żadnych pol gdyż tamteyści mieszkańcy iedyny tylko mają sposob bawić się polowaniem, Łosiw wielkie mnostwo w tych lasach znayduie się na które doły kopią, i one takim sposobem dostaią, i znaczny ich połów zawsze miewaią, kupcy tam zaiezdzaia dla nabycia skur Łosich, i takowym mieszkańcom zboża i wszelkiey żywności dowożą, i od nich takowe skury za pomienioną żywność lub pieniądze nabywaią, między
sa

fa Łosiego dosyć tam znaydowaliśmy, i nie drożey one iak po groszy dwa funt ieden płaciliśmy, przenocowawszy w tey wiosce, ruszyliśmy daley temi lasami w zamierzoną drogę, pytaliliśmy się Moskali iak daleko te lasy na bok ciągnąć się mogą, odpowiadali nam że żaden z własnych tamteyfszych mieszkańców końca onych niewiedziały, gdyż chcąc one lustrować albo by zgłodu umarły, albo też zabłądziwszy w nich nazad by wynisć niepotrafił. Jechaliśmy więc tym lasem, przebywając stanowiska rownym iako i pierwsze sposobem, za dni 5. doiechaliśmy do pol oranych, które należały do Miasta Werchoturyi, to zaś Miasteczko już było Syberyi początkiem, gdyż z tamtąd Syberski kray zaczynał

nał się, i odiechawszy od tych la-
fow więcej iak pół mile, przed po-
łudniem do Werchoturyi przybyli-
śmy, tam tylko cośmy staneli do-
wiedzieliśmy się że Woiewoda tam-
teyfy ma ordynans nas zatrzyma-
nia, i że tam zostać się mamy na
zimową lokacyą, iakoż w krotce
Kommenda nas tamteyfa odebrała,
tazaś która nas przyprowadziła wra-
cała nazad do Solkamfska, rozdano
nam kwatery i dość nas wygodnie
umieszczono, a co się tycze żywno-
ści, taką tanność tam znaydowali-
śmy, że w całej Rosyi którąśmy
przeiechali takowey niewidzieliśmy;
a zatym z tego przynaymniey byli-
śmy kontenci że wygodnieyfze niż
w Solkamfsku życie prowadzić mo-
żem. To Miasieczko było Prowin-
cyą

cyą do Gubernij Tobolskiej nale-
żącą, a Wojewoda w tym Mieście
znaydował się wielkiej polityki i
grzeczności, któren na nas dość był
łaskaw i względny, bywaliśmy u nie-
go często i przyjmował nas grzecznie
i zawize do siebie zapraszał, tako-
wa Jego ludzkość i wspaniałość ko-
chać nam go właśnie wszystkim ro-
fkazywała, bawiliśmy iuż w Wer-
choturyi około Miesięcy dwóch, aż
nagły nadbiegł ordynans ażeby nas
z Werchoturyi o 45. mil do Miasta
Tumienia transportowano, a to z
przyczyny że inna partya naszych
Polakow nadciągała, która na miey-
scu naszym w Werchoturyi stać na-
znaczenie miała, dla której my u-
stąpić daley musieliśmy. Przygoto-
wano więc pod nas podwody, na
któ-

których wybrawszy się prędko do
 Tumienia ruszyliśmy, iehaliśmy już
 wsiemi miejscem równym nie go-
 rzystym, i gdyśmy przed tym fly-
 szeli o Syberyi inaczej o niej są-
 dziliśmy gdyż rozumielismy, że ten
 Kray pusty, i bardzo mało mieszkań-
 cow mający, lecz gdy tam przyie-
 chaliśmy zobaczyliśmy wielką wszy-
 stkiego obfitość, i widzieliśmy wśie-
 dosyc piękne i gęste, a narod dale-
 ko przyjemniejszy nizeli w Rosyi,
 iechaliśmy slobodami dość bo-ate-
 mi, i nie długo iadąc przy pogodney
 chwili do Tumienia Miasta przyby-
 liśmy, w Tumieniu staneliśmy oko-
 ło godziny 4. po południu, tamże
 nas Komnenda z rejestru przeczy-
 tawszy i odebrawszy, po wygodnych
 rozstawiła kwaterach. Miasto Tu-
 mien

mien daleko większe i wspanialsze,
 niż Werchoturja niemniej w handle
 wszelkie i kupców sławnieysze, a co
 się tycze żywności, daleko większy
 doślatek znaydowaliśmy, Ryb i mię-
 ła niełatwowierna tanność kiedy
 karasiorow kopę po kopiyce iedney,
 to iest po groszy dwa Polskich płaci-
 ciliśmy, mięsa także funt po rowney
 cenie i tanniey dostać było można,
 a co należy do leguminy i nabia-
 łow, te nadzwyczajną tannością
 kupowaliśmy, w całej okolicy Tu-
 mienia slobody tak z Moskiewskich
 iako i Tatarskich mieszkańców są
 złożone. Gdyż Syberja było to
 niegdyś Królestwo Tatarow i cały
 Kray ten był to przed tym Muzuł-
 mańskim siedliskiem. Wygodne mie-
 śliśmy w Tumieniu życie, gdzie ku-
 powa-

powaliśmy bardzo tanie Kitaie skury Łosie, z których to skur iedni spodnie, a drudzy zupany do mocniejszego chodzenia posprawiali sobie, nadchodziła też już i zima, którą tamże w Tumieniu przebydź spodziewaliśmy się, Partya naszych Polaków która w Kongurze stała, w przod nas innym traktem do Tobolska przeszła, i inne partye z naszych Konfederatów z Kazania wysłane, różnemi traktami do Tobolska ciągneli się, które gdy tylko stanęły w Tobolsku zaraz brak czynił onych Generał Gubernator Tobolski, i iednym którym chciał traktamentu podwyższał, a drugich na żołdatow i kozakow podług woli swej i upodobania obracał, Gemeyni nasi w ten czas wszyscy przyiąć musie-

musieli *onus Militare*, a iako służba Moskiewska jest ciężka i mało płatna, tak naszych Polaków do wielkiej przyprowadzała rozpacz, Generał Gubernator Tobolski nazwiskiem Denys Jwanowicz Czeczeryn, był Pan wspaniały, lecz dumny i górnomyślny, trzema Orderami zaszczycony, miał tytuł nie tylko Gubernatora, ale i Vice-Reia Sibirskiego Królestwa, był to człowiek wielką władzę mający i pełnomocny, umiał trochę mówić po Polsku, naszych Polaków po kilkadziesiąt razem do iego chodziło stołu, gdyż stoły u niego były nie tylko wspaniałe, ale otwarte, gdzie wiele bardzo osób mieściło się. Było między naszymi dosyć muzyków nienaygorzszych, którzy i instrumenta do grania

nia w Kazaniu pokupione z sobą mieli, z których był niewymownie kontent, i onych nakaźde Bale i Afsamble używał, bo lepsi muzycy od naszych w tamteyſzey ſtronie nieznaydowali ſię, a był Pan bardzo bogaty, a przytym wesoły, i kochał wszelkie rozrywki, niemiał żony bo już był wdowcem miał tylko corkę wieku ieſzcze niedoyrzałego, byli też pomiędzy naszymi niektórzy Szlachta, którzy dla większego ſiebie poważenia Grafami ſię tam nazywali, a to takowi którzy tu w Polſzcze nie tylko wioſki, ale i żadney ſwey niemieli Poſſeſſyi, udawało ſię im iednak że im na krótki czas ſłużył ten honor, nie bez znaczney korzyſci. Drudzy udawali ſię za nayprzednieyſzych Doktorow chociaż tu
w Pol-

w Polfcze krawcami byli, i tym się
długo wiodło, i znaczne już byli ze-
brali pieniądze, naostatek iednak nie
mógł się utaić ich szalbierski postę-
pek, za ktòren niemiłosierną odebra-
li karę. Wzięli się inai do grania
Kommedyi od *Instar* Jezuickich Dy-
alogow, ktòrym General Guberna-
tor dopomógł do sprawienia potrze-
bnych na to stroiow i ubiorow, sam
na takowych bywając zawsze Kome-
dyach, gdyż mu się podobały by-
ły, i porazy trzy będąc z còrką swą,
za każdy raz po sto piędziesiąt Ru-
bli za bytnosć swoię zapłacił, inni
także znaczni Ludzie i Officyero-
wie ktòrzy tam bydź chcieli uło-
żoną proporcją pieniędzy płacić by-
li powinni. Różni także różne wy-
myślali zabawy, widząc Pana boga-
G tego

tego i hoynego, z ktòrego łaski każdy sobie życzył korzystać, miał swoich nadwornych kilkadziesiąt Husarow, do ktòrych naszych Konfeder tow wiele przyśtało, a drugich choć sobie tego i nie życzyli poniewolnie do tey zabierano służby.

My zaś staliśmy w Tumieniu jeszcze spokojnie, odprawiwszy tam Święta Bożego Narodzenia, i byliśmy tam całą zimę zostawali, gdyby nie występki płochy między nami będącego Konfederata Moczydłowskiego Kapitana, ktòren był powodem wśrzed famych najzimniejszych mrozow ruszenia nas z Tumienia piechotnym marszem do Tobolska, nagły przyszedł ordynans że nas w połnocy ruszono do takowego marszu, a zwłaszcza przygo-

towa-

towane mieliśmy różne z leguminy
 na zimę zapasy, które za małą kwo-
 tę Gospodarzom swoim sprzedawać
 musieliśmy, niemnieny i nagle z kwa-
 ter występować do udyfponowanej
 podróży. Wymafzerowaliśmy w no-
 cy z Tamienia, w sniegi wielkie i
 mrozy pod ten czas frogie, a 25. mil
 z tamtąd do Tobolska rachowano,
 w której drodze wielkiej zażyliśmy
 nędzy i uciemiężenia, przybyliśmy
 do Tobolska i długośmy na Rynku
 stali, czekając iakowa z nami nastą-
 pić ma dyspozycya, więcej iak go-
 dzin 4. strawiliśmy stojąc na wiel-
 kim zimnie bez kwater, i oczeku-
 iąc dalszego z nami rozporządzenia,
 i już dobrze ku wieczorowi nachy-
 lało się kiedy nas zwołano na Dzie-
 dzinię Pałacu Gubernatorskiego,

na

na któren przyszedłszy prowadzono nas do Kancellaryi gdzie zaczęli nas mierzyć wiele któren ma calow niemniej i lata nasze spisywano, co oznaczało że do żołnierskiej służby mielibyśmy być zabrani, po skończonym takowym pomiarze, i opisywaniu lat wyszliśmy z Kancellaryi, i uszykowano nas w dwa szeregi, staneliśmy przed odwachem i wyłączono od nas Moczydłowskiego Kapita-
tana, przyniesiono pęk kiiow, postawiono go przed frontem, i bić nie miłośiernie zaczęto, bito dość długo, a gdy już niemógł stać dłużej na nogach, kommenderowano 4. Granadyerow którzy go między karabiny wzięwszy trzymali, my zaś w szeregach stoiąc patrzeć byliśmy powinni na iego ukaranie, bito go
ieszcze

jeszcze długo do poty, do poki z
Pałacu od Gubernatora niezawoła-
no, pełno, to jest dosyć, a tak dopie-
ro bić go przeftano a na spoczynek
do kordygardy pod wartę zaprowa-
dzono. (: Wyftępek Moczydłowski-
go spramiedliwie zważając nie był
wielki, którego dla bagateli próżney
i rościągłości onego nie opisuję, ale
i nigdy niebył wart takowego uka-
rania:) Nas zaś ftoiących w szere-
gach powtornie z rejestru czytano
i wyłączywszy od nas 3. Szlachty
Towarzystwa, iako to Pawła Skre-
lowskiego, Michała Milewskiego, i
Woyciecha Tęczyńskiego dla wyso-
kiego wzrostu do Granadyerskiej Ro-
ty ich oznaczono, wzięto ich iuż po-
między żołdatow, a nas dla następio-
ney nocy po kwaterach rozprowa-
dzo-

dzono. Przenocowaliśmy w Tobolsku, nazajutrz pomienionych rekrutów 3 od nas wyłączonych do Cerkwi zawołano i przyśięgać na służbę wojskową rozkazywano, lecz ci zadenym sposobem przyśięgać niechcieli, za co wzięci pod arefzt, a potym niemiłosiernie i fromotnie ukarani zostali, wyprowadzono ich na plac, rozebrano do naga, przyniesiono kryminalne instrumenta, osobliwie drzewo iakoweś do którego za szyję, ręce i nogi paskami rzemieennymi na przeczkach przypięci i tak długi czas smagani byli, aż ciało miejscami odlatywało, a po takim ukaraniu do kordygardy pod arefzt zaprowadzeni byli, i tam dzień cały i noc zosławali, nazajutrz złożona była parada z dwoma Batalionow,

Bara

Barabańczyki przynieśli z sobą wielkie pęki kijow i batoża a pomienionych arefztantow do powtorney wyprowadzono kary, lecz każdy widział że się tam już nie było nad czym paścić bo zaledwie tylko w nim duch kołatał się, i tak na interflowanie się wielu Osob od powtorney uwolnieni kary, do Łazaretu odprowadzeni, a za polepszeniem zdrowia wżelako do służby woyskowej oznaczeni byli; Moczydłowski zaś Kapitan także z arefztu uwolniony został, gdyż i ten niemniej był chory. A tak do nas którzyśmy do Tobolska przybyli, przyłączyli ieszcze 150. Konfederatów i do Miasta Tary o 50. mil za Tobolskiem odległego w podróż nas udysponowano.

RO-

ROZDZIAŁ VI.

*O wyprawie Polskiego niewolnika
z Tobolska do Tary i o dalszym
onego zabieraniu do służby Woy-
skowej.*



NIGDY ieszcze tak wielkim nie-
byliśmy napełnieni smutkiem,
iako w ten czas, gdyśmy zobaczyli
tak surowe postępowanie sobie z nie-
wolnikiem naszym, tudzież i z na-
mi samemi niemiłosiernie obchodze-
nie się, gdy nam całą zimę pokoju
niedano, ale pę zono co raz w dal-
szy Kray, a zwłaszcza gdy i ta po-
droż piechoto nam naznaczona by-
ła, zima albowiem na Syberyi nie-
ma tu do naszey w Polszcze podo-
bieństwa, daleko zimniejszy, i mro-
zniejszy

źnieyfza , a śniegi tak bywają głębokie że na łokci 10. od ziemi widzieć ich można.

Wymafzerowaliśmy z Tobolska w sam najzimniejszy czas śnieg i zawieruchę , użyliśmy w ten czas wielkiej nędzy i trudów , gdy żadney nie było znać drogi, a w śniegu po wyżej kolan brodziliśmy , cały dzień mafzerowaliśmy , a nie ufzliśmy iak tylko milę iedną do wsi , do ktòrey już późno w noc przybyliśmy , prowadził nas Kapitan Garnizonu Tobolskiego, i przy nim Kommenderowanych żołdatów dzieścięciu , ciepłeśmy mieli w tey wsi kwatery , w ktòrych po tak wielkim strudzeniu długo na dzień spoczywaliśmy, Kapitan ktòren nas prowadził był dobry rozsądny, i litościwy,

wy , oświadczył nam sekretnie iż ma w ordynansie dołożono że ieze-
liby ktòren z nas zachorował , mo-
że brać pod niego podwodę , roska-
zał nam tedy niektórym , abyśmy
się przez Sierżanta choremi rappor-
towali, nie razem iednak, ale aż trze-
cią lub czwartą pominiemy stacyą,
wdzięczniśmy byli swemu dobro-
czyńcy takowego dla nas dobro-
dzieystwa, i zaraz ośmiastu naszych
w tey wsi zachorowało, a nasz Ka-
pitan podwody pod nich wziąć ro-
fkazał, a gdyśmy daley wyiechali,
żadnego zdrowego niebyło, i dla te-
go wszyscy do Miasta Tary na pod-
wodach przybyliśmy. Przybyliśmy
do Tary, zastałiśmy tam już na-
szych Konfederatów , wprzod nas
ieszcze z Tobolska przyśłanych, ktò-

rzy

rzy na zimową lokacyą stać tam oznaczeni byli, rozłokowano nas po kwaterach, i tylkośmy przenocowali zapowiedziano nam, że ieszcze sto siedmdziesiąt mil od Miasta Tary, aż do Irkuckiey Gubernij maszerować mamy, i nakazano nam, abyśmy gotowi byli w krótcie do takowej podróży.

Kommandant Miasta Tary był człowiek nie wymownie grzeczny, naszym zaś Polskim Językiem tak dobrze mówił, że rodowity Polak nasz lepiej mówić nie może, poszło nas do niego kilku exkuzując się aktualną słabością, i upraszaliśmy go, aby nas przy tey partyi która w Tarze zimować będzie zostawić raczył, zbraniał się wprowadzić takowego domysłu, lecz potym przyrzekł

rzekł nam takową uczynność, i tak nas odtey wyłączono Partyi, i w Tarze zostawiono, naszym zaś aby się zabierali na załutrz do marszu zapowiedziano.

W ciężkim na ten czas zostawali smutku nieszczęśliwi Towarzysze nasi, gdy im tak daleką oznaymiono podróż, przy tak zimnym i mroźnym czasie śniegach i zawieruchach a zwłaszcza piechoto, rozważając to że całą tę zimę trzeba im będzie przepędzić na tey nieszczęśliwey podróży, oddalenia nas samego od Ojczyzny już kilka set mil rachowaliśmy, a jeszcze daley nas pędzono właśnie iakby na wieczne tam siedlisko, lub zatracenie, i ztakowych powodów wątpliwy powrot sobie i innym do Ojczyzny wróżyliśmy.

stra-

strachem zaś i smutkiem napełnieni, w wielkiej zostawaliśmy rozpaczy. A tak dzień iutrzeyszy gdy nastąpił, rozkazano naszym wychodzić do marszu, przy których Komenderowany był Porucznik z Szerżantem i 12. żołdatami, wychodzili nieszczęśliwi żegnając się z nami w nadziei więcej nie zobaczenia się, i gdy już z rejestru ich obracebowano i przeczytano, ruszyli się w tę przykrą i uciążliwą drogę. My zaś zostaliśmy się w Tarze, dane nam kwatery były, i tam już przez całą zimę przy tej partyi która tam stała zostawaliśmy. Tara Miasto dość było porządne z drewnianych budynków złożone, w którym był Woiewoda i Kommendant Miasta osobliwy, my więc Polacy należeliśmy do

do władzy Kommendanta, Kommen-
dant Miasta był człowiek wielkiej
grzeczności i ludzkości, bywaliśmy
u niego dość często, któren ustawie-
czne czynił relacye o niektórych
w Polfcze mieyfcach gdzie przed-
tym bywał, i wielkie pochwały da-
wał Kraiowi naszemu, nazywając
Obywatelów naszych Polkich peł-
nych ludzkości i szaniałości, a Wo-
iewoda tamteyszy nie raz to słysząc
od niego, brał do nas Polaków tam-
że będących dość dobre ferce i przy-
wiązanie, staliśmy więc w Tarze ca-
łą zimę spokojnie przytanności tam
zwyczajney, iaka iuż na Syberyi
znayduie się, mieliśmy też sposobność
iakiegokolwiek okrycia się, gdyż te-
ro. groszy któreśmy brali na dzień
przy nadzwyczajney tanności wy-
star-

starczyły nam na wyżywienie nasze, i jeszcze nam coś zostawało. Ki-
taie że tam były bardzo tanie nay-
więcey z onych suknie sprawowali-
śmy sobie. A gdy już nadchodzi-
ła Wiosna, przyzedeł znowu ordy-
nans, żeby nas wszystkich bez bra-
ku mierzyć opisywać lata nasze fizo-
gnomią i włosy, i natychmiast zwo-
łano nas do Kancellaryi i pomie-
niony dopełniono rozkaz, co zna-
czyć miało że nieochybnie zabrani
bydź mieliśmy do służby wojsko-
wey, widzieliśmy też w Tarze, w
Tobolsku, w Kazaniu, także i po in-
nych różnych mieyscach wiele na-
szych Polaków starych już mocno
w różnych tam stanach znaydują-
cych się od kilkudziesięciu lat zabra-
nych, którzy za rewolucyi Stanisła-

wa Króla Lefzczyńskiego dostawszy się w niewolą niemieli już swego wybawienia, przerażał nas strach nie iednego obawiając się podobnego niebezpieczeństwa.

Gdy zaś już w Tarze skończony był pomiar wzrostu naszego, niemniej lat naszych ułożony regestr, wyłączano w regestrach ofobliwie starych a ofobliwie młodych, młodszych nas do służby żołnierskiej w polowe Regimenta, a starszych w kozacką służbę zabrać udyſponowano, i tak w krótkim już czasie ułożono z nas partyą w sto dwadzieścia ludzi, zakazano podwody, i do Miasta Omſka w korpus Dragoński Sibirski, na Granicy od Tatarów Kirgiskich ſtojący do marszu nam zabierać się roſkazano. A gdy takowy pomiar
i lat

i lat naszych spisywanie po kilka razy już bywało, mieliśmy przeto nadzieję, że i teraz nic to znaczyć nie miało, i niedawaliśmy wiary, abyśmy na żołdatów obroceni byli, a tak gdy spędzono podwody, rejestr też nas został już zupełnie ułożony, zwołano nas wszystkich, odbierał nas pewny Oficyer w Komendę, przy którym i żołdaci wykommenderowani byli, ruszyliśmy po trzech na wozach do Omska, przy pogodney chwili i drodze dobrej, którą iechaliśmy. W drodze na każdym noclegu po kwaterach w których stawaliśmy, wrożyli nam chłopci tamteysi że przybywszy do Omska Miasta, w Dragoński mundur ustroieni będziemy, niedawaliśmy im jednak wiary łaiąc ich iaszczę za ta-

kowy dyskurs, gdyż takowey relacyi z niemiłym gustem słuchaliśmy, a iadąc przez różne Moskiewskie slobody mil dwadzieścia i pięć gdyż tylko z Tary do Omska rachowano, rano o godzinie dziesiątey, do udysponowanego nam mieysca przybyliśmy.

Przyiechaliśmy do Omska, dane nam były kwatery u mieszkalnych tam kozaków, gdyż w tym Mieście żadnych innych mieszkańców nie było, oprócz samych tylko wojskowych ludzi, iako to kozaków i dragonii, którzy w tym Mieście iako przy granicy będącym i nowo tam założonym siedlisku znaydowali się. Była tam Forteca z wałów ziemnych dość mocno sporządzona, w której dość było kofzarów dla wojskowych

ludzi wystawionych, nie mniey dla
 Generała Leytnanta, ktòry tym Kor-
 pusiem całym Sibirskim na granicy
 po linii o kilkadziesiąt mil stójącym
 kommanderował, a zaś za Fortecą
 Miasteczko z drewnianych budyn-
 ków złożone, w ktòrych tylko sami
 mieszkali kozacy mając żony i do-
 my swe własne, a tych było powin-
 nością pilnować granic, i wszelką
 woyskową odbywać powinność,
 Rzeka Om nazwana przez śrzodek
 Miasta płynie, na ktòrey most dość
 dobrą strukturą jest zbudowany, a
 za Miastem Irtysz Rzeka dość wiel-
 ka, ktòrą przebywszy zaraz zaczy-
 na się step pusty do Tatarów Kir-
 giskich należący, w tym korpusie
 Sibirskim znajdowało się dwóch Ge-
 nerał - Maiorów, a trzeci Generał

Ga

Ley-

Leytnant, umarł był w ten czas General Leytnant nazwiskiem Szpringer, i na mieyscu iego starszy General-Maior nazwiskiem Stanisławski z Polaków niegdyś zrodzony do czasu tym Korpusem kommanderował. Rozkazano nam przed nim stanąć, a ten nam oznajmił, że ma przyflany ordynans z Woennego collegium, aby nas wszystkich zabrawszy w służbę woyskową po małej kwocie do stojących tam Regimentow rozdzielił, czyniliśmy różne proźby nasze do niego uwolnienia nas od tego Jarzma, ale te żadnego nie odbierały skutku, bo takowym proźbom nie miał władzy General Stanisławski zadofyć uczynić, oświadczał nam iednak swą grzeczność iłaskę, że i pozabranu nas do służby będzie miał
 swoy

swey wzgląd i pamięć. Ufzykowa-
 no nas w dwa szeregi, i rozracho-
 wawszy nas pokilku tylko dzieląc
 do wszystkich rozessano Regimen-
 tów. stał w Omsku na ten czas Re-
 welski Dragonński Półk, do którego
 nas dziewięciu Polaków naznaczo-
 no, a drugich do innych półków da-
 ley od Omska po granicy stojących
 po trzynastu i dwunastu do każde-
 go udysponowano, nas dziewięciu
 w Omsku zostawiono, a reszte na-
 szych do drugich Regimentow ode-
 ssano, zaprowadzono nas do Cerkwi
 i roskazano nam przyśięgać na wier-
 ność służby woyskowej, ale z nas
 żaden przyśięgać niechciał, nama-
 wiali nas do tey czynności Officy-
 erowie dość łagodnemi słowy, ale
 ich perswazye prożno u nas miały
 ani.

animadwerfya. Wyfzliśmy więc z Cerkwi i zaſtaliśmy już paradę z kilkunastu żołnierzy złożoną, która nas otoczywszy do koła, prowadziła do arefztu, więci byliśmy pod arefzt i po dwóch tylko ofobliwie rozfa-
dzeni, dzień i noc o głodzie przeby-
liśmy, a na zaiutrz po dwóch nas tylko przyprowadzali do Cerkwi, i do wykonania takowey przyſięgi przymuszali, żaden z nas niechciał ſię dać na to namówić, dawaliśmy przyczyny że fwoiey Oyczyźnie przyſięgaliśmy i oney wierności do-
trzymać powinniśmy, wyfzliśmy znowu z Cerkwi, i już nie po dwóch lecz po iednym, że ieden o drugim niewiedział gdzie ſiedzi rozfa-
dzeni byliśmy pod arefztem, dawano nam po funcie chleba na dzień i po kub-

ku wody, a po wyzłych dniach
 dwóch znowu do Cerkwi po iedne-
 mu przyprowadzeni byliśmy, i do
 wykonania przyśięgi namawiani ;
 nic z nami niewskurali, i wyszedłszy
 z Cerkwi złączono nas razem i do
 iednego już pod arefzt posadzano
 miejsca, siedzieliśmy tak Niedziel-
 sześć o wyżej tylko wyrażonym
 posiłku, to jest chlebie i wodzie,
 codziennie namawiani byliśmy od
 przychodzących do nas Oficyerow
 do zaprzyśiężenia wojskowej wier-
 ności; ale ci z próżnym zawsze od-
 chodzili od nas usiłowaniami. Nasi
 też Polacy do drugich odesłani Re-
 gimentów rowney z nami będąc my-
 śli w niechęci wykonania przyśięgi,
 choć w odległości już znaczney od
 nas zostawali w podobnym byli ia-
 ko

ko i my arefzcie. A po wyszłych
Niedzielach szczęścia wyprowadzono
nas z podwarty, przyniesione były
palki, batoże i pletnie, któremi gdy
nas bić zaczęto, dopiero przyfięgę
wykonać ofiarowaliśmy się, ale w
tamtych Regimentach tak byli nasi
zacieci, że się niemiłosiernie bić dali,
bo po 800. i po półtora tysiąca ki-
iow w plecy odbierali, i po dwa ra-
zy takową odnosili karę, za ledwie
przecie dali się przyciągnąć do wy-
konania tych rozkazów. A gdy już
przyeśliśmy poniewolnie służbę żoł-
nierską, przyszła jeszcze partya z
Tobolska w stu kilkadziesiąt ludzi
złożona i podobnie po tychże Re-
gimentach iak i my umieszczona by-
ła. z Kazania także szły partye na-
szych Konfederatów, które po mi-
mo

mo tylko Tobolsk przechodzili, prosto do naszego Korpusu i rownie iako my i inisi do tey zabrani byli służby.

Tamci zaś Konfederaci którzy z Tary pod czas samey zimy o 170. mil do Miasta Irkucka odesłani byli, inne i odmienne od nas mieli powodzenie. Albowiem ci gdy tam zaprowadzeni byli, rozdani byli chłopom po różnych slobodach, odięto im traktament, i rozkazano aby gospodarzom swoim dopomagali Rolniczych robot, i wspólnie z onemi pracowali, od których za to żywność wszelką mieć byli powinni, zostawali tam Miesiący kilka, ale ci nie tylko że do żadnych robot brać się niechcieli, ale gospodarzom swoim tak się naprzykrzyli byli, że już dawa-

wa.

wali im i pożywienie, aby tylko
spokoynie z niemi obchodzić się
chcieli, w początkach albowiem go-
spodarze tamteysi ieść im dawać
niechcieli, spodziewaiąc się że tym
sposobem pociągną ich do wspolney z
sobą pracy, lecz nasi wtakowey zo-
stawiając rozpacz gospodarzow od
stołow odpędzali, iedzenia onym
odbierali i gdzie co wynaleść mogli
do pożywienia zabierali. Takowy
sposob tamteyszym mieszkańcom
tak się był naprzykrzył, że chcąc
mieć własną spokoyność wygodną
bez żadnego zapracowania dla na-
szych Polakow żywność obmyślali,
cierpiąc ich iakoby exekwuiącego
żołnierza. Ale w czasie niedługim
do Gubernatora suplikowali, prosząc
aby onych od nich oddalił, dono-
sząc

sząc, że nie tylko od Polaków żadney mieć niemogli w pracy swojej pomocy, lecz ieszcze od nich kłopotów niepotrzebnych i uciążliwości doznawali, a zatym Gubernator tamtejszy z pomienionych szlobod sprowadzić ich rozkazał, i już w Mieście Irkucku po kwaterach ułokować onych postanowił, znajdował się w Irkucku pewny Oficjer zawysiępek od Rangi odsądzony, któren informował naszych, że to co się z niemi dzieie własnym jest postępkim i rozkazem Generała Gubernatora Tobolskiego, iako całej Syberyi rządzący, i podał im sposoby aby w pokrzywdzeniu takowym do samey Hosudaryni list, któren od każdego pokrzywdzonego bywa przyięty i odesłany napisali, atakowa

wa

we pismo u Moskalow zażywa się
na Imie Hosudaryni, zainformował
ich, ażeby znaleźli sposób iakowy
do Sądowej Izby wciśnienia się,
gdzie do sądzienia spraw zasiada
Gubernator z Asseksorami, a tam jest
krzesło Imperatorskie, nad którym
i Portret przybity, ażeby napisa-
wszy list w pokrzywdzeniach swo-
ich i ten zapieczętowany przed
to położyli krzesło, atakowy list
natychmiast do Petersburga odesła-
ny być powinien. Stało się tak że
nasi Polacy wynaleźli sposób wni-
ścia do tej Sądowej Izby i poło-
żyli ten list przed krzesłem Impe-
ratorskim, porwał się Gubernator od
stołu i zmieształ się był niepomału,
jednakowoż ten list do Petersburga
iako naysprędzey odsyłać musiał, i
przy-

przyszła rezolucya ażeby naszym traktament zatrzymany za kilka Miesięcy powrócić i odeśłać ich na podwodach pod Tobolsk, gdzie żeby spokojnie zostawali przy traktamencie aż do dalszey dyspozycyi z Kollegium Woennego, My zaś w służbie żołnierskiej zostając czas nie mały, gotowaliśmy się do marszu, albowiem nagły ordynas przyszedł do korpusu naszego, ażeby iako nayprędzey za kałmukami w pochod spieszyliśmy.

W Roku 1771. kałmucy których pod Oremburchem znaczna liczba mieszka, posiadając tam step dość wielki i pusty, dostali ordynans poyść w pochod do Armij przeciwko Turczynowi, albowiem ci rownie jak i Dońskie Kozaki i Baszkiercy

flu-

Kuzą Moskiewskiemu Państwu woj-
 skowym sposobem, i do wojny za-
 wsze są obligowani, przydana im
 była Artyllerya, a Xiążę ich na-
 zwiskiem Bambura zabrawszy onych
 czterdzieści tysięcy miało do Armij
 pomaszerować, do Chinij swoy
 marsz obrocil, o czym gdy Dwor
 Petersburski uwiadomiony został, dał
 nagły ordynans korpusom Orembur-
 skiemu i Sibirskiemu iak naysprędszey
 za kałmukami pogoni, szli kałmuki
 marszem swoim nagłym, i zmierza-
 li ku Kirgiskim granicom, gdyż naj-
 łatwieyszego tamtędy przeyscia za-
 łożyli swoy zamiar, korpus Orem-
 burski z dziesięciu tysięcy złożony
 w też ślady za niemi pomaszerował,
 a my z korpusem Sibirskiem z dwu-
 nastu tysięcy złożonym zastąpić dro-
 gę

gę kałmukom gotowaliśmy się, z Kirgiskimi także Tatarami wojsko nasze miało umowę, a żeby kałmuków przez swoją ziemię nieprzepuszczali. Lecz kałmucy spiesznym marszem idąc, i od Oremburskiego korpusu dość wiele oddalili się i od nas zastępujących im daleko wyboczyli, a Kirgiskich Tatarów nie chcących onych przepuścić boiem idąc do kilku tysięcy trupem położyli, i nabrawszy u nich świeżych koni, a swoje zostawiwszy, daleko od wojsk naszych oddalili się, my niewymownie spiesznym marszem za nimi maszerowaliśmy, szliśmy pustym stepem bez żadnej drogi przez Kirgiską ziemię, a Tatarowie Kirgiscy byli nam przewodnikami, były w ten czas gorące czasy, a wody

dy przez dwa dni i trzy dni mafe-
 rując tym stepem dostać niemogli-
 śmy, ledwo czwartego lub piątego
 dnia do wody doysć mogliśmy, i
 gdy tak często bez wody zostawa-
 liśmy, wiele bardzo u Kawaleryi na-
 szey koni pozdychało, nie mniej też
 i ludzi poumierało, a chorych dość
 znaczną liczbę liczylismy. Mafze-
 rowalismy jednak daley dość spie-
 szno, i już właśnie kałmuków do-
 ganialiśmy, bo gdzie oni nocowali
 to my już na to samo do noclegu
 w te tropy tegoż dnia na ich przy-
 chodzili mieysce, pomineliśmy Kir-
 gifów, przyszliśmy do Buharców tak
 nazywających się Tatarów, których
 Prowincya dość mała, i szczupła ci
 równie iako i Kirgisy mieszkają w
 stepach pustych bez budynków, o
 któ-

których niżej wyrażono będzie, a
 pominąwszy Buharców przyszliśmy
 do Taszkińskich Tatarów, których
 już prowincya bogatsza i we wszy-
 stko obfitsza znaydowała się, mie-
 szkając w budynkach Rolnictwem
 się bawią nie mniej i handlem, ia-
 ko to Perłami, złotem, i innemi dro-
 giemi Kamieniami. Maią swego Ha-
 na któremu naywięcey Zwierzem
 różnym i bydłem dań wypłacają,
 pomineliśmy onych i niemogąc ie-
 szcze dognać kałmuków do inšzey
 Prowincyi Tatarskiej gdzie Chiwiń-
 cy mieszkają przymaszerowaliśmy,
 widzieliśmy ten naród nikczemny
 po między skalistemi gorami mie-
 szkający, których przemysł i sposoby
 życia był naywięcey bawić się po-
 lowaniem, znaydowało się w tam-
 tych

tych stronach u nich zwierza drogiego dość wielka liczba, iako to Soboli, Kun, Lifów przednich, których u nas Krzyżakami zowią, a co się ty-cze żywności i bydła tak są ubo-dzy że zaledwo żyć mogą, zwła-szczą gdy ich zima tęga iakiey tam jest zwyczaj przyciska, mają także swoiego Hana udzielnego, któremu daninę czyli Jafak zwierzem odda-ją. Już tedy właśnie z kałmukami spotkać się spodziewaliśmy, gdyż od nich nie dalekośmy zostawali, tyl-ko skała iedna czyli góra była nam naywiększą przeszkodą, około któ-rey krążąc nizeli do kałmuków prze-braliśmy się, kałmuki ścieżką małą na tey wyfokiey skale będącą i nad rzeką Buchtarmą zwaną wiszącą gdzie ledwo pieszcy człowiek przeysć mo-

mogłoby, oni tamtędy zkońmy prze-
brać się potrafili, a przebrawszy się
przez tę skalę na równe już miej-
sce dość śpieszno iedni wpław, a
drudzy na przewozach przez rzekę
Buchtarmę się przeprawiwszy na
Chińskich staneli granicach, my też
daley za niemi gnać się ordynansu
nie mieliśmy, i dla odpoczynku ko-
niom i sobie zostawaliśmy przez
dwa dni przy rzece Buchtarmie,
skąd naszych Polaków sprzykrzy-
wszy sobie wojskowe trudy, iedney
nocy 39. przeprawiwszy się przez
rzekę do Chiń dezenterowało.

Wypocząwszy nad rzeką Buchtar-
mą trzeciego dnia do marszu zabie-
raliśmy się, mieliśmy znaczny z sobą
zapas Sucharów na mąkę potłuczo-
nych, któremi cały czas iedynie tyl-

ko żywiliśmy się powracaliśmy tym samym miejscem, a potem pustym stepem gdzie często bez wody potrzeby i cztery dni zostawaliśmy, i takim marszem kilkadziesiąt mil mazerowaliśmy, aż do Semipolátow, czyli siedmiu Pałacow, których tam tylko mury i obaliny widzieliśmy, żadni tam mieszkańcy nie znayduią się a od kogoby te gmachy wystawione były dowiedzieć się niemogliśmy, ztamtąd też już nie naydaley dorzeki Irtysza i granic naszych było dokąd my przyspieszając dla znacznego już ubywania nam prowiantu zakilka dni przybyliśmy, przymazerowaliśmy do Omśka gdzie przybyła znowu partya naszych Konfederatów z Kazania do służby żołnierskiej w tenże korpus udyſpono-

wana, którym rozdane były kwatery, zapowiedziano im aby nazajutrz rano do przysięgi zebrali się, było w tej partyi ludzi 120. Ale oni nieczekając dnia jutrzejszego, nocowawszy u kozaków na kwaterach, i onym nieco zabrawszy broni i amunicyi i przeprawiwszy się przez rzekę Irtysz do Kirgiskich Tatarów pomaszerowali, myśląc o swoim wybawieniu, lecz w gorszą jeszcze do stali się niewolą bo Kirgisy zabrawszy onych, iednych Tafzkińcom poprzędawali, a drugich do pasienia bydła swego i baranów poobracali, uciekło ztamtąd na zad 4. do Omska, którzy doskonałą o tym uczynili relacją.

Prowincya Tatarow Kirgiskich na mil sto z okładem ma swoiey wizerz
roz-

rozciągłości, ale w zdłuż większa,
 narod ten mieszka w stepie pustym
 bez żadnych budynków chleba nie-
 iedzą, ani żadnego Rolnictwa nie-
 znają, szczególnie tylko mlekiem i
 mięsem żyją, bydła mają aż nazbyt
 wielki dostatek, ponieważ gospodarz
 jeden może mieć 5000. Bara-
 now, 2000. rogatego bydła, 1000
 lub więcej koni, a 300, lub 400.
 Wielbłądów, mieszkania ich permo-
 dum namiotów, z Woyłokami na-
 krywane mają takowe płoty dre-
 wniane na sprężynach żelaznych
 składane, które dookoła stawiają a
 potem Woyłokami okrywają, na-
 wierzch zaś mają krokwie z żerdzi
 na sprężynach żelaznych zrobione,
 które także Woyłokiem nakrywają
 z zostawioną dziurą do wychodze-
 nia

nia dymu ogniowego, któren na
 śrzodku palą, mają kotły naywięcey
 żelazne, w których mięso gotują, i
 miseczki małe na podobieństwo fili-
 żanek drewniane Chińskie, któremi
 gdy się ugotuje mięso rosoł piją, a
 potym same mięso iedzą, nie długo
 oni na iednym mieszkają mieyscu,
 gdyż bydła ich wielość dla wypa-
 sienia trawy częstego potrzebuie
 przeprowadzenia się, a w ten czas do-
 piero gdy się przeprowadzają zbie-
 rają domy swoje i te na Wielbłądy
 kładą i wynalazłszy o mil kilka lub
 kilkanaście dostatek trawy na inne
 z bydłem swoim prowadzą się miey-
 sce, gospodarzow też nie mieszka w
 iednym mieyscu nad sześciu lub sied-
 miu, gdyż i ci wielką swą liczbą
 bydła na mil kilka zabiorą obszerności,

ności, pieniędzy żadnych nieznają
ani ich biorą gdyż wszyscy potrzebne
sobie rzeczy na zamianę bydła
swego nabywają, z moskalami usta-
wicznie jarmarczą na zamian rzeczy
i czasem kilkanaście a bardziey kil-
kadziesiąt tysięcy bydła nad Irtyż
Rzekę przypędzwszy, przeprawiają
się Moskale do nich za Irtyż i tam
z niemi na różne mieniają towary,
za jedno tylko bydło barany, i ko-
nie, z niewypowiedzianym iednak
zyskiem gdyż za tanią rzecz kilka
wartującą złotych można dostać by-
dle ktore kilkadziesiąt złotych może
bydź warte, barany u nich są wiel-
kie, a w ogonach samych pół kamie-
nia i więcey łożu mające, którego
to barana za siekierę iedną iak tam
dofyć są tanie, bo tylko 20. groszy
wartu-

wartuiącą wymieniać można, kupcy
zaś moskiewscy o sto kilkadziesiąt
mil na takowe iezdzą Jarmarki, któ-
re tylko w lecie bywają, w zimie
zaś nie, bo ich bydło niezmiernie
schudnie że nic prawie niewarte,
albowiem iak zimą tak latem po
stepie chodzi, i tym się żywi co ko-
pytami z pod śniegu wydobędzie,
i dla tego nayspierwey pędzą konie,
po tym bydło, a na ostatek owce i
barany, trawy tam iednak bywają
wysokie że ich z pod śniegu bydło
łatwo wygrzebie, w zimie wiele te-
go wyzdycha, ale też i w lecie wie-
le go się urodzi, pochudnie mocno
w zimową porę lecz w lecie przez
żywność wielką traw do takiej przy-
idzie sytuacyi, że tłusćieyszego wi-
dzieć nie można.

Widzie-

Widzieliśmy ich Hana którego nazywali Abtay Sułtan w stroiu staroświeckim z Chińskich materyi bogatych koloru czarnego w Złote kwiaty, inni zaś Kirgify wszyscy w iednakowym stroiu widzieć się dawali naywięcej w prostym, w pasach za wsze rzemiennych choć po atłasowej sukni opasanych wązkich cwieczkami nabiianych, przy którym i nóż wisi na łańcufzku w skurzanym futeraliku. Meczetow w ich ziemi żadnych nie widzieliśmy, ludu tego rachować można nie więcej iak dotrzech ktoć sto tysięcy oboiey płci w ich ziemi.

Buharcy także przez których przejeżdżaliśmy żadnym się nie różnią podobieństwem od Kirgisow, a zatem opisywać ich byłaby rzecz ozna.

Pał-

Pułki nasze Dragonńskie po Linij od ich granic na kilkadziesiąt mil rozciągały się w których wżyskich nasi Polacy po pewney kwocie rozdzieleni znaydowali się.

Byliśmy Rok cały w tych Pułkach Dragonńskich aż do przybycia Generała Dekclona, któren na miejsce zmarłego Generała Szpringera przyflany był, iako Generał Lieutenant całym tym kommanderować korpusem, a gdy przybył do nas Generał Dekolon przywiozł z sobą nową dyspozyeyą cały ten nasz reformować Korpus.

Reformował go zupełnie i z całego tego Korpusu, w którym tylko sama znaydowała się konna Jazda zrobiono z niego pieśze letkie Komendy i bataliony, letka każda Komende

menda zamykała w sobie dwie rotymofzkaterskie, rotę Jegerką i rotę Dragonką. i tą Kommendą Maior ieden kommanderował, Batalion zaś zamykał w sobie siedm Rot czyli Kompanii, którym także Sztabs-Oficyer ieden do kommanderowania był oznaczony, i tak z pomienionego Korpusu uformowano siedm takich letkich Kommend i siedm Batalionow, naszych zaś wszystkich Polakow do piechotnych Kommend obrociono, w których potym lat trzy zostawaliśmy.

W Tobolsku którzy nasi zostawali ieszcze do woyskowej niezabranii służby nie naygorzey onym powodziło się, brali traktament dostarczający na ich wyżywienie, i swobodne prowadzili życie, do Kazania

nia zaś przybywało co raz więcej
 Konfederatów, świeżo w Polszcze
 od woysk Moskiewskich w niewolę
 zabieranych, z któremi i Marszał-
 ków kilku zabrano, iako to JW. Zie-
 liński, Sieniawski, Kadłubowski, Ma-
 lewski i inni, znaydowało się więc
 i w Kazaniu dosyć naszych Konfe-
 deratów, z których iednych do O-
 remburcha, drugich do Tobolska a
 trzecich do Chłynowa i Simbirska,
 na lokacyą odsyłano, niemogli się
 nasi wyżalić na zdradliwe w Polszcze
 nasze Kommendy, że takich wiele
 znaydowało się, którzy tylko prywa-
 tnego swego szukając zysku wiele
 nieszczęść przynieśli Narodowi na-
 szemu, ludzi których zrekrutowali
 i skonfederowali, tych samych mar-
 nie gubili gdy zdradliwym podstępem

pem onych zaprzędawali moskalom,
iednych o śmierć przyprawuiąc a
drugich w niewolą poddaiąc. Temiż
czasły Kapitan Bieniowski nasz Kon-
federat, w Poliszczę przed tym no-
szący na sobie Imię Hadyka, a Ran-
gę Oberšzte-Lieutenanta uciekł był
z Kazania, zmyśliwszy sobie ordy-
nas i udaiąc Kuryera do Miasta
Moskwy, gdzie przyiechawszy o-
świadczał swiego zabrania w nie-
wolą niewinność, i iuż miał być
uwolnionym, na ostatek iednak wy-
dały się iego sztuki wzięty pod a-
reszt i odesłany aż na koniec Sy-
beryi do Miasta Kamczadki na wie-
czne ztamtąd nie wypuszczenie, tam
przywieziony w sadzony był do cie-
mnego więzienia, w którym rok wy-
siedziawszy, dano mu kwaterę i miał
wol-

wolność wszelką chodzenia po Mieście, Kommendant tamteyszy był Cudzoziemiec bierał go często do siebie na obiady, i onemu wiele swej wyświadczał łaski, a że odnoga Morzka płynie pod samym Miastem Kamczadką Kapitan Bieniowski znając dobrze sztukę żeglarską, czyli sztukę Marynarzow ustawicznie myślał o swym wybawieniu, było też w Kamczadce do kilkuset kryminalistów w więzieniu z którymi on mając sposobność rozmawiania się, namawiał ich z sobą do ucieczki i upatrywał czas, gdy pewnego czasu przyплыли dwaj Wojewodowie Batami, na których Srebro, i Sobole przywieźli, na ten czas Bieniowski pomienionym kryminalistom otworzył więzienie i onych wypuścił,

wszy, w padł z niemi na odwach
żołnierzy tamtejszych pozabijał, broni
zabrał, Kommandantowi także tego
Miasta nieprzepuścił, i w siadłszy na
pomienione Baty, na których Srebro
i Sobole przywiezione były, odbi-
wszy się od brzegu z przybranemi
do siebie towarzyszami, uciekł aż do
Francyi, zabrawszy z sobą znaczne
korzyści. Puscili się za nim moska-
le w pogoń, ale go znaleźć ani do-
gnać nie potrafili.



ROZDZIAŁ VII.

*O Przyimowaniu z naszych nie
których Polaków Schyzmy Religiję
tudzież i o powietrzu w Moskwie bę-
dącym.*



GDY już znaczna liczba naszych
Polaków w niewoli liczyła się,
z których do kilku tysięcy w wojs-
kową zabrano służbę i oną uciemie-
żano; wydane były propozycye; że
jeżeli kto z Polaków zechce przyjąć
Religię Moskiewską ośmnaśtu Rubla-
mi nadgródzony będzie i od służby
żołnierskiej uwolniony. Do tako-
wych propozycyi wiele Polaków na-
szych nakłoniło się, a najwięcej z
prostactwa, którzy swobodniejszego

życia pragnąc, ten Proiekt iakoby z uszczęśliwieniem dla nich miał bydź przyjmowali, i nie było tego dnia żeby nie przyшло naszych szczęściu lub dzieściu razem do Kancelaryi, prosząc o przyjęcie ich do Religij, którym ta łatwość na tych miast z oddaniem ośmnaštu Rubli, i uwolnieniem od służby woyskowej czyniona była, a takim sposobem w Tobolsku 180. w Tarze 50. w Tumieniu 75. w Irkucku 8. w Opończynie 20. a w Kazaniu 96. Moskiewską przyjęli Religiją. Dano im więc była wolność zenienia się i szukania sobie sposobu do życia.

Tego też Roku powietrze znaczne w Rossyi zaięło się, albowiem w Kijowie znaczna bardzo część ludzi wymarła, samych rekrutow do

Ar-

Armij pędzonych, do dziesięciu tysięcy powymierało, z wielu też w Kijowie umarłemi domy po zabijano, gdyż codziennie znaczna liczba ludzi umierała, siedziało w ten czas Turkow w Kijowie do ośmiu set w niewoli, a i naszych Polaków półtora sta liczyło się, i tak Turcy iako i nasi Polacy musieli codziennie chodzić do kopania dołów, umarłych zawsze znaczną liczbę z domow wywozić i zakopywać, a w tak naysokropnieyszych i niebezpiecznych czasach żaden z naszych Polaków ani z Turków nie umarł.

Znaczna część Turków w niewoli znaydowała się, bo onych do dwudziestu kilku tysięcy rachowano, a i naszego niewolnika Polskiego nie małą liczono kwotę, w samym tak-

że mieście Moskwie do stu tysięcy ludzi w też powietrze wymarłych rachowano, a i po innych Miasteczkach narod tamteyszy tey doznawał klęski, która dopiero w zimie po Nowym Roku uśmierzyła się. A gdy już czas trzecioletni dochodził iak my w Sibirskim korpusie będąc w woyskowej zostawaliśmy służbie, przyślany był do korpusu naszego nagły ordynans prędkiego pod Oremburch wymaszerowania, odebrany był ten ordynans dnia 9. Września w Roku 1773. a Kommendy nasze piełze przy główney Artylleryi i letkiej Kawaleryi z mieysc swoich wystąpiwszy zaraz w poł nocy wymaszerowały, a to dla uczynionego w Kraiu na ten czas Rossyiskim rozruchu.

Iwan

Iwan Emilianowicz Pugaczew ro-
dem Kozak Doński służywszy w wo-
yku lat około trzydziestu, gdy nie
mógł pozyskać dla ciągnącej się
wojny z Portą Ottomańską dymissy i
popelniał dezercyę, którego gdy zła-
pano podług prawa i artykułów wo-
yskowych ukarany został, z przywro-
ceniem onego do służby woysko-
wey, a gdy i powtornie takowy zro-
bił postpek, odsądzony od woyska,
i na wieczną wskazany Silkę i przy-
prowadzony będąc do Miasta Kaza-
nia, tam siedząc czas nie mały z in-
nemi kryminalistami, wynalazł spo-
sob ucieczki, udał się więc aż do O-
remburcha nad Rzekę Jaik nazwaną,
gdzie tamteysi Kozacy Jaiccy zwa-
ni, od dobrze Kirgiskich mieszka-
ią, osadzeni dla pilnowania Granic,
tam

tam od nich chętnie i mile przyjęty
 został, a że Kozacy Jaiccy dla nie-
 wypłacenia im dwuletniego trakta-
 mentu uczynili byli przeciwko tam-
 teyszemu Gubernatorowi rozruch,
 za takowy występki iedni Siłką wie-
 czną, drudzy śmiercią nie odwłoczną
 ukarani zostali, zaiątrzeni więc bę-
 dąc przeciwko Rządowi Rossyjskie-
 mu upatrywali pory która by im da-
 ła sposobność wykonania swoich za-
 myślów, i tak przyiąwszy do siebie
 Iwana Emilianowicza Pugaczewa,
 człowieka wykretny rozum mające-
 go, nie mniej wojownika doświad-
 czonego, który nie tylko różnych
 wiele odbył potyczek, ale i w całej
 Siedmioletniej z Królem Pruskim
 znaydował się woynie, obrali go za
 wodza, udając przed pospolstwem,
 iakoby

iakoby Piotr Fedorowicz Imperator
 dobywszy się z pewnego więzienia
 do nich się uciekł, żądając pomocy.
 Czterdzieści tysięcy Kozaków Jai-
 ckich liczyło się, których Pugaczew
 w swoją odebrawszy Kommendę,
 zwłaszcza w tym czasie gdy cała
 Armia Rosyjska w Tureckim znay-
 dowała się pochodzie, miał sposo-
 bność zabierania Garnizony po Mia-
 łożach i one przyłączać do swojego
 związku. A gdy ieszcze głosił się
 bydz Imperatorem, chłopie z każdych
 wsiow wyprawy do niego czynili,
 i jego władzy poddawali się. Orem-
 burska Gubernia, która na sto mil
 ma swojej rościągłości poddała się
 jego rządowi i panowaniu, a tak
 wszystkie Prowincye rekrutów, ile
 mu tylko potrzeba było dostarcza-
 ły

ły Prowincya nawet Tatarów Ba-
 szkińskich siedmdzieszt mil w szerz
 i w dłuż swoiey rozległości mająca,
 za poprzedzającym naystarszych
 dwóch pułkowników powieszeniem,
 którzy Pułczewa za Monarchę u-
 znać nie chcieli, onemu przyśięgła
 wierność i posłuszeństwo, i nie od-
 włocznie dwadzieścia sześć tysięcy
 wojska z Tatarów zlezonego na ta-
 łową wyprawę wzruszycielowi przy-
 gotowała, którzy złączwszy się z
 buntowniczą Armią do wykonania
 zmyślow jego pomaszerowali. Spo-
 sob zaś dostania armat, prochów i
 Ammunicyi w Oremburskiej Guber-
 nij zaydował się, a zatylni bunto-
 wnicy w te wszystkie opatrzywszy
 się potrzeby, zmocnił się w krotce
 i pomysłnie.

My

My zaś prędkim marszem do Oremburcha maszerowaliśmy, i niektórzy dla przerznięcia pasów Pugaczewu pozostali się, a drudzy pod sam Oremburch, gdzie największe były siły onego ponaszerowaliśmy, Jedynastcie tysięcy nas z Syberyi pod Kommendą Generała Dekolona przyciągnęło, a dwadzieścia i dwa tysięcy Korpusu Moskiewskiego pod Kommendą Generała Bibikowa będącego już załłaliśmy, 6000. zaś Oremburskiego Korpusu reszty od Pugaczewa nie zabranego liczyło się, tym zaś wzystkim woyskiem po przypałkowey śmierci Generała Bibikowa, przybyły Generał Galiczyn Kommenderował, złączone już były woyska nasze z któremi podstąpiwszy pod stanowisko wielkiey liczby nie
przy

przyiaciela, zaczęła się z obòdwoch-
stron wielka i nie przełamana bitwa,
wiele tak z naszey iako i z nie przy-
iacielskiey strony pobitych i ranio-
nych zostało, zepsute były zgruntu
szance nieprzyiacielskie odnaszych
a nareszcie awanżyrowaliśmy krwa-
wym boiem do ruszenia go z onych
z których wygnaliśmy go pomyślnie,
przy zabraniu kilku tysięcy niewol-
nika.

Odebraliśmy Plac z trupem Am-
moniczą wielkim łupem buntowni-
czego obozowania, a za rozproszo-
nym Kommenderowani pognali się,
zginęło na tey bitwie dość wiele
Moskalow bo i naszych Polaków w
tych woyskach będących, około czte-
rechset w ten czas na placu legło,
rozdzielił się Pugaczow na kilka Kom-
mend

mend, gdzie i nasi podzielili się wzajemnie i za nim pomaszerowali, podstąpił Pugaczew pod Twierdzą nazwaną Tatyfzczową gdzie był mały Garnizon pod Kommandą Brygardyera Biełowa, akkordował z nim, aby się poddał pod warunkami pewnemi, ale Brygardyer Biełow żadnych niechciał przyjąć propozycyi, którego Pugaczew dobywszy szturmem, skore z niego żywcem zdiąć kazał, a żonie iego piersi odrzynano, na koniec ią końmi rozszarpano. Szadryn sloboda wielka, która do Pugaczewa czyniła wyprawę za przybyciem, tam woysk naszych w pień wycięta została, bo którzy Pugaczewu poddali się ci od woysk Moskiewskich śmiercią karani byli, którzy zaś onemu poddawać się nie-

chcieli, takowi od Pugaczewa wpien
wycinali byli,

Ta okropna wojna nabawiła po-
strachem wszystkich w szczególności
w Rosyi Obywatelow, którzy od
obydwoch stron w bojaźni zostawali.
Jużśmy z pod Szadrynu ruszyli kie-
dy spodziewaliśmy się Pugaczewa
w kilkanascie tysięcy ku nam idące-
go, ale szpiegi opaczne nam uczy-
nili wiadomości, bo Pugaczew nam
w tyle pokazał się, i podstąpiwszy
pod Fortecę Troicką zwaną, dobył
ją szturmem, gdzie wszystkich ludzi
wpien wyciął, a Miasto ze wszy-
stkich bogactw złupił, naszych tak-
że Polaków w tamteyżym będących
Garnizonie podobnaż z innemi pot-
kała klęska, doszła nas ta wkrótce
wiadomość, a tak Generał Dekolon
wziął

wziąwszy nas 4000, ludzi spieszonym
 marszem pomaszerowaliśmy, piecho-
 ta wten czas nasza choć na małym
 dniu sześć mil nadzień umaszerować
 musiała, a tak przybyliśmy pod Troi-
 cką przed świtem, zastaliśmy Puga-
 czewa wojsko piiane i rozpustnie
 poczynające sobie, wypadł na nas
 Półkownik Borodiń w 500. Koz-
 ków pijanych ale ci od wojsk na-
 szych tak pobici, że żaden z nich do
 fortecy nie powrócił, przypuscili-
 śmy zdwoch stron szturm do Mia-
 sta, i z obydwóch razem pomysłaie
 do fortecy przybyliśmy, w ktorej
 jednych pijanych a drugich jeszcze
 śpiących w pień wycinaliśmy, sam
 Pugaczew znajdował się wtey
 Kominendzie, ktorę w 1000. koni
 umknąć potrafił, zastąpił mu drogę
 Ma-

Maior Michelmson w 500. Husarów ku nam nasukurs maszerujący, i o-nemu większą połowę ludzi wyciął; umknął iednak Pugaczew z resztą nie dobitków swoich, i nie pokazał się aż w dwa Miesiące pod Kazaniem gdzie 20000. nowo zebranego wojska znowu u niego liczyło się.

Zebranie nowego wojska u Pugaczewa naywięcey było z chłopstwa i Tatarów, którzy do niego zewszyskich stron garneli się, przyszedł pod Kazań i ten spalił, wyjąwszy fortecę murem opasaną, do której przystęp był mu broniony, ale za przybyciem Generała Gali-czyna, i Generała Suwarowa z znacznemi Kommandami, pobity i odpędzony został, przeprowił się Pugaczew przez Rzekę Wolgę i udał się

się ku Astrachaniu, za którym Major Michelmson i General Suwarow pomańzerowali, Kommandy Pugaczewa ieszcze po różnych mieyscach uwijały się, iako to, pod Carycynem, Katerinburchom, Temeszo-
wem i winnych mieyscach, ale te
ed woysk Moskiewskich pobite i ro-
sprofzone zostały. W Kazaniu W.
J Pan Puławski Starosta Czerefzyński
z wielą Polakami na tęż wojnę prze-
ciw Pugaczewu ofiarował się, którzy
po zakończeniu tey z Pugaczewem
woyny do Polski wypuszczeni zo-
stali, Polacy też nasi w ten czas w
Garnizonie Oremburskim zostaiąc,
udani byli, iakoby do siebie pifywać
mieli bilety, w tey myśli że gdy Kom-
menda iaka Pugaczewska blisko
przystąpi do oney dezertować mie-

li, o co gdy oskarżeni zostali, bici batożem przez trzy dni, z rozkazu Generała Dekolona i z aresztu uwolnieni, a gdy po wyjściu Generała Dekolona nastąpił z Komendą swoją Generał Stanisławski, gdy się dowiedział o tychże Polakach, których to czterech oskarżonych było, rozkazał powtórnie onych aresztować, bito znowu onych batożem, a nareszcie powieszzeni zostali.

Pugaczew w małej kwoćie pod Astrachaniem uwijał się, i jedne go Kommandy ścigały, a drugie go do koła okręzały, a żeby za żadną granicę wymknąć się niemógł, doganiał go zawsze Major Michelson, i nigdy mu odpoczynku nie dawał, Tatarowie którzy przy nim byli, jedni pobici drudzy rozpędzeni do swoich

ich powracali siedlisk. A Pugaczew
też stracił nadzieję nowego zmo-
cnienia się.

W szrod samych pomyslności wo-
ny Tureckiey Rosya zostając, dla
wewnętrznego zamieszania swego
przymuszona była wziąć zamiar za-
kończyć wojnę, a uczynić ugodę
i Traktaty z Portą Ottomańską, kto-
re Graff Rumiańcow z Wezyrem
wiekim pod Sylistryą podpisałi, a
tak dla Turków Tatarów i Woło-
chów przyszły ukazy uwolnienia ich
z niewoli i wypuszczenia do wła-
sney Oyczyzny, dla naszych Pola-
ków też same nastąpiły pomyslno-
ści nie dla wszystkich jednak, ale
dla tych tylko, którzy do wojsko-
wey nie byli zabrani służby, 9800.
z okładem naszego liczono niewol-

nika Polskiego, z tych 5600 do
woyskowej zabrano służby, którzy
iuz powrotu swego do Ojczyzny nie
mieli, 356. roznemi czasy wymarło
429. Moskiewską przyieli Religiją,
a reszta po uczynionych z Portą Ot-
tomańską Traktatach do Polskich
granic z Marszałkami odesłani byli.
Nadwatlane iuz mocno siły Pugaczo-
wa zostały, kiedy iuz żadney Kom-
mendzie oprzeć się nie mógł, przy-
bywało co raz więcej Armij z Tu-
reccyzny, która po różnych miey-
scach lokowała się buntowniczego
chłopsstwa, i uczyniła tamę sposo-
bności większey buntowania się, wi-
dzieć się w ten czas dały szubienice
w każdej prawie wsi po wystawione,
którym postrachem chłopstwo u-
śmierzać zaczęło się, niewolnikawiel-
kie

kie mnoſtwo od Pugaczewa zabrano, i na Syberyą do dalſzego rozſądzenia odeſłano, z których bardzo wiele Generał Gubernator Tobolſki powieſić roſkazał.

A gdy Pugaczew wmały iuſz kwocie, bo nie więcej iak w 6000. ludzi znaydował ſię, ſeigali za nim Generał Suwarow i Najor Michlmſon, którzy nad Chaprem Rzeką ſtaſzwszy, Kommenda Pugaczewa widząc ſię iuſz bydź w ſtanie oſtatniego niebeſpieczeńſtwa, ſama go do obozu Generała Suwarowa przyprowadziła i onego rękami włafnemi oddała,



R O Z D Z I A Ł VIII.

*O złapaniu Pugaczewa i przypro-
wadzeniu onego do Miasta Moskwy.*

WSZYSTEK Naród Rosyjski
wewnętrznym i zagranicznym
skołatany nie pokoiem, uczuł w ten
czas żadaną pomysłność, gdy te o-
bydwie w iednym Roku zakończy-
ły się wojny, woyska spracowane
woyną Turecką pragneły odpoczyn-
ku, A naród Obywatelski z przy-
czyny wewnętrznego zamieszania
od każdej strony w boiaźni zоста-
jąc, w tak smutnych troskach oczę-
kiwał swoboby. A gdy Pugaczew
pobity już i schwytany został, przy-
niósł

niost Narodowi wszelkiego ukonten-
towania skutek z żądaneago pokoju.

Byławięc zrobiona klatka wiel-
ka drewniana, w którą zabranego
Pugaczewa w sadzono, i woney go
całą drogę aż do Miasta Moskwy
wieziono, konwoiowała go Kawale-
rya do Miasta Simbirska, a z tamtąd
piechota w liczbie trzech set Gra-
nadyerów onego odebrawszy, aż
do Miasta Moskwy mu asystowa-
ła, Ministrów iego sześciu czyli wo-
dzow, krórzy go do obozu przypro-
wadzili i rękami własnymi oddali wol-
no wieziono, czyniąc im nadzieie, nie
tylko uwolnienia, ale i wszelkiew
nadgrody. W każdej prawie wsi któ-
re dy był Pugaczew wieziony, spę-
dzali narod, aby go oglądał, Zonę
Pugaczewa powtorną, gdyż się był

w czasie tego buntu ożenił, wolną
bydź oznaczoną przy wszelkiej ko-
korzysci, którą mieć mogła z łupów
Męża swego nabytą, a gdy pomie-
niony Pugaczew do Moskwy przy-
wieziony był do ściśłego więzienia
okutym będąc zaprowadzony zo-
stał, iego zaś Ministrowie którzy wol-
no przy nim iechali, w kaydany ro-
wnie okuci do podobnegoż wię-
ci arefztu, wyznaczony był Sąd na
nich który decydował ich czynność
wystawione było teatrum w Mieście
Moskwie gdzie odprawowała się exe-
kucya śmierci takowych winoway-
ców, przyprowadzony był Ociec
Pugaczewa, Bracia i pierwsza Zona
iego i pokazywani publicznie byli
całemu Narodowi, i tak różnym mę-
czeństwem tak Iwan Emilianowicz

Pugaczew, iako i iego Ministrowie natymże teatrze śmiertelne odnieśli kary.

My zaś niectórzy Polacy, którzy w pieśzych zastawaliśmy Komendach, za przybyciem z wtorey Armij Pułku Bachmutskiego Husarskiego, któren tak był wielki że około 3000. ludzi wnim znaydować się było powinno, i w którym znaczny był nie dośatek ludzi w różnych potyczkach pobitych umieszczeni zostaliśmy, wzięto nas do tego Regimentu tyśąc sto Polaków, i powszystkich podzielili nas Eskadronach, naznaczona nam była zimowa lokacya w Bafzkirskiej Prowincyi Tatarskiej, którzy to Tatarowie dopomagali Pugaczewu buntowniczey czynności, i mieliśmy ro-

sta

Skazanie iako naywygodnieysze od Tatarów bez zadney solucyi obmyślac sobie życie, rownie, i inne Regimenta po różnych buntowniczych ulokowane slobodach, a przebywszy tam zimę całą, do innych slobod gdzie mieszkali inszy Naród Mordwa nazwany przenieśliśmy się, w których do poł prawie lata zostawaliśmy.

Już też właśnie miało pułtora Roku. iak nasi Konfederaci którzy w woyskowej niebyli służbie, nie mniey i JWW. Marszałkowie po zakończonych z Turczyнем Traktatach, do Polskich granic odesłani byli, ale o nas którzy w woyskowej zostawaliśmy służbie, ażebyśmy mieli bydź wolnemi i do Oyczyzny własney odpuszczeni, nikt o tym ani
już

już w zmianki nie czynił, z nie o-
detchniętym zostawaliśmy zawsze
żalem i narzekaniem, dowiedzieli-
śmy się więc w ten czas, że JPan
Rotmistrz Zabłocki pozostał był się
ieszcze w Kazaniu do poty, dopoki
W. Puławski nie przysze z Polski
pieniędzy, któremi zaciągniony dług
przez W. Puławskiego wypłacać
miał. A że na ten czas Porucznik
Regimentu naszego iechał kommen-
derowany do Kazania, przy których
i nasz Polak był także posłany, zna-
lazłem sposobność do JPana Zabło-
ckiego napisania Listu, w ten sposob.
WIELMOZNY MOSCI DOBRO-
DZIEIU.

*Od całego Zgromadzenia Polaków
naszych, których się wielka liczba znay-
duje*

duie w wojskach Rosyjskich, zanoszę
do W.W. M. Pana Dobrodzieia pro-
żby moje, a żebyś gdy wyidziesz do Oy-
czyzny pamiętać raczył i o naszym wy-
bawieniu. Jest to w prawdzie JWW.
Marzałkow naszym naypowinnicy-
szym obowiązkiem, ale iak widzę zapo-
wnieni od nich, przyidzie do tego że i
do samego życia zgonu nie skończemy
naszey uciwoli, Przecię nadzieia w
Krutu naszym i Panu, że nas z tąd
wydzwignąć raczy, gdy tylko W.W.
M. Pan Dobrodziey przyłożyć się ze-
chcesz do szczerego na nami intereso-
wania się, te są moje prożby i moich
wspulbraci, które składam przy win-
nym uszanowaniu &c.&c.

K. Choiecki mp.

Pod

Pod te właśnie czasy znaydowali się w Moskwie J.O. Xiążę Adam Czartoryski Generał Ziem Podolskich, i J. W. Branicki Hetman Wielki Koronny, do których JPan Rotmistrz Zabłocki iakoby już w przod ieszcze miał pisać, następującą dał mi rezolucyą.

WIELMOŻNY MOSCI DOBRODZIEIU.

*Stan W. W. M. Panow Dobrodzieiou więcej niż nieszczęśliwszym nazwać się może iako mi z opisanja ich jest wiadomy, równą w sercu moim sprawnie żal i boleść którą ja najwyższemi sposobami przez Adresy do wyższej władzy uleczyć staratem się i tychże krokow czynić nie prze-
stane*

stane do skutecznego w żądaniach
i szczenia, gdyżby to rowne w moim
iako i w sercach W. W. M. Panów
Dobrodziciów uczyniło ukontentowa-
nie Rzecz pewna iż J. W. W. Mar-
szałkowie w Rosyi gdy nie mogli w
Oyczyźnie starać się powinni, i obli-
gowani są. Ze zaś zaniedbywają
obowiązku swego przed Bogiem
winnemi zostają, nie tracicie iednak
nadziei Estote boni animi, a Bóg
pocieszy czego powinszować usilnie
starać się będę, iestem przy tym &c.
Zabłocki mp.

Odebrawszy i takowy List od J.
Pana Zabłockiego, cieszyłem moich
współ-braci w smutney ich chwili i
umartwieniu.

Już

Już też iawnie o tym i w Rosyi
głoszono, że trzy znaczne części u-
derwanego od Oyczyzny naszej
Kraju Cesarowskiemu, Pruskiemu, i Ros-
syjskiemu dostały się Państwu, nie
mogła się ta w myślach naszych po-
mieścić tak nagle w Oyczyźnie na-
szej odmiana, przywodząc sobie na-
pamięć dawne wojny, iako to Ja-
nokazimierzowską i inne, że przecież
na Kray nasz nie wywarł los przy-
kry tak wielkiego upadku, lecz z ia-
kich powodow to Dzieło wzięło swoy
naynieźczęśliwszy skutek, późnien-
szych to Pisarzow zostawuie miey-
scu, którzy to z dostateczney o
tym wiadomości w wiekopomną pa-
mięć, na nieutulony żal Oyczyzny
w czasie swoim opiszą tę klęskę.

ROZ-

P O Z D Z I A Ł IX.

*O Polakach którzy w Tobolskich
zostawali Garnizonach, i o ich nie-
szczęśliwym powodzeniu.*



SRogość zbytńia nieszczęśliwego
losu, gdy przewyższa miarę swo-
iego postępowania z ludzmi, prowa-
dzi częstokroć cnych do nayosta-
tnieyszey odwagi i rozpaczy, podo-
bney nasi Polacy w Tobolskich zo-
stający Garnizonach doznając skut-
ku, odważyli się na oczywistą swey
zguby niepomyślność.

Lubo albowiem wiele Polaków
naszych pod czas różnych z Puga-
czewem potyczek z Garnizonow To-
bolskich pobitych liczyło się, zоста-
wało

wało się iednak o nych do sześciuset
 iefzcze z okładem, którzy gdy się
 już skończyła całoroczna prawie ta
 wewnętrzna z Pugaczewem woyna,
 do Tobolska nazad na swoje powro-
 cili mieysce. Wiedzieli oni dostate-
 cznie o zawartym z Turczynem po-
 koiu, tudzież i o uspokoieniu zupeł-
 nym w Polszcze Konfederacyi, a pół-
 torarocznie już i więcey naszych wy-
 puszczenie z niewoli, zadziwiało ich
 dla czego od nich wyłączeni zosta-
 waćby się mieli w Rosyi, i dla tego
 umowiwszy się między sobą poda-
 wali po trzy razy do Generała Gu-
 bernatora memoryały z proźbą wy-
 puszczenia ich do Ojczyzny lecz
 gdy te żadnego nie odbierały skut-
 ku, umowiwszy się wszyscy, wystą-
 pili z kwater swoich z bronią i z
 wszel-

w wszelkim ktòren donich należał mona-
 derunkiem żołnierskim, przyszli na
 Dziedziniec Pałacu Gubernatorskie-
 go i tam stanąwszy w gleytach zło-
 żyli broń, i mundury z siebie pozrzu-
 cali, i dopominali się odważnie ode-
 śłania w swòy Kray, Generał zaś
 Gubernator takowym postępkim po-
 miészanym będąc, odpowiadał im
 łagodnie, że gdy usilnie tego żąda-
 ią, aby zabrali bróń i mundury, i do
 Komend Garnizonów swoich odnie-
 śli, a iutrzejszego dnia aby się rano
 schodzili, gdzie Paszporty i trakta-
 ment podróżny na pomienioną dro-
 gę dostać mieli, a tym czasem za-
 lecił wszystkiemu w Toboliku wiele
 tylko bydź mogło żołnierzów, aby
 przed świtem do Pałacu iego przy-
 chodzili, i tam ukryci zostawali, ro-
 Źka-

kazano przytym i Miastu, a żeby
 z iaką kto ma bronią przed świtem
 do tego Pałacu zgromadzali się, sta-
 ło się więc zadosyć rozkazaniu Ge-
 nerała Gubernatora, i zebrawszy się
 tak wojskowych iako i mieyskich
 ludzi do kilku tysięcy, oczekiwali
 naszych Polaków przyiscia w ukry-
 tych mieyscach, którzy gdy się ze-
 szli, pomieniona liczba wykomende-
 rowanych ludzi do koła ich już bez-
 bronnych otaczała, wyprowadzone
 były i armaty, i te ku na zym wy-
 rychtowane, i tak General Guber-
 nator wyjechał na koniu z wielkim
 gniewem i furowością, długo iedził
 milcząc i nic nie czyniąc rozmyśla-
 iąc znać co czynić miał, a potym
 przystąpiwszy do naszych pytał z
 których by był początek do tej

M

czyn-

czynności, którą dnia wczorajszego wypełnili, długo nasi milczeli bo-
 iaznią przerażeni, lecz gdy się po
 kilka razy zgniewem pytał i żądał
 odpowiedzi, odezwało się kilku, że
 wszyscy jednomyślnością do tego
 dzieła skłonieni byli, natych miało
 siedmiu takowych odpowiadaczów
 odłączono, przynieść kazano krymi-
 nalne kary, to jest drzewo na któ-
 rym do bicia przywiązywany by-
 wa kryminalista i knuty, kazano o-
 nym rozebrać się do naga, i przy-
 wiazawszy ich bito do ośmiuset u-
 derzeń knutem, a potym nozdrza
 im powyrywawszy szubienice na
 czołach powypalano, i okuwszy o-
 nych w kaydany w Siłkę ich ode-
 ślano na wieczną do śmierci niewo-
 lą, resztę zaś naszych podobnie w
 kay,

kaydany okuto i do Surguckiey Prowincyi na długie więzienie odesłano, którzy iednak kilka tylko Mieściący tamże zostaiąc, znowu do służby żołnierskiej do różnych Regimentów, lecz po małej już bardzo kwocie rozdzieleni będąc odesłani zostali.

W tym też Roku Polacy nasi którzy z W. Puławskim dobrowolnie w Kazaniu do woysk Moskiewskich przystawali, odebrali Paszporty wolnego wypuszczenia ich do Ojczyzny.

My zaś w Bachmutskim Hufarskim Pułku zostaiąc i stoiąc na kwaterach w Prowincyi gdzie narod Mordwa mieszka, gdy już następowała Jesień dostaliśmy ordynans, iść na swoją Konfystencyą do Bachmutu Miasta blisko Nowoserbii będącego,

Ma gdyż

gdyż tam ten Regiment ma swoje
wieczne kwatery, cieszyliśmy się
przynajmniej z tego, że się do Pol-
skich przybliżemy Granic, gdyż od
nich kilkaset mil zostawaliśmy, i
gdyż dobrowolnie wypuszczeni być
nie możemy, znajdziemy tam na-
dnieyszy sposób ucieczki do Polski,
i wymaszerowaliśmy w Septembrze
ciągłym marszem idąc do naznaco-
nego miejsca, przyszliśmy do Pro-
wincyi Saratowskiej w Astrachań-
skiej leżącey Gubernii, gdzie zna-
leźliśmy nad Wołgą Rzeką ośmna-
ście slobod z samych Niemców osa-
dzonych, w których każdej Katoli-
cki Kościół znajdował się, i którzy
więc umieli Łaciński i Niemiecki Ję-
zyk, mieliśmy tam sposób spowia-
dania się gdyż już drudzy po lat
sześć

fześć i więcey przez nie sposobność,
nie wykonywalismy tey powinności;
w slobodach tamteyszych roznego
Zakonu znayduią się Xięża, których
Stolica Rzymśka co fześć lat od mie-
niając przyfyla, a ieden tylko Xiądz
w kazdey wsi znayduie się, biorąc
ze Skarbu Imperatorskiego po Ru-
bli 100. na Rok procz dochodów,
które od Parafianów mieć może.
Pominąwszy takowe slobody masze-
rowalismy ciągiem do Bachmutu w
którym to marszu całą prawie stra-
wiwszy zimę w stąpiwszy w Wielki
post do Bachmutu przybylismy, i
rozlokowawszy się na swoich kwa-
terach ledwo Miesięcy dwa nie zu-
pełnych tam spoczywalismy, skąd
zaraz Polacy nasi nie czekając la-
ta, i widząc się bydź nie bardzo od-
le-

ległemi od Polskich Granic dezertować zaczęli. Przyśłany albowiem nagły ordynans Pułkowi naszemu przeciwko Tatarom Nahajskim nad Morze Azowskie wymarszerowania, wystąpiliśmy z mieysca, i marszerując przebywaliśmy Rzeki Don i Doniec ku Miastu Azowu dążyliśmy, dokąd przybywszy zastaliśmy już kilka Regimentów pieszych i Karabinierskich, tudzież i Hufarskich iako też i Dońskich kozaków, a wsiyskiemi tamże znaydującemi się w liczbie 13000. Brygardyer Brynk Kommenderował, step tam był już pusty bez zadney wsi, oprocz Miasta Azowa w pustyni samey leżącego, koło którego na mil kilkanaście żadna się wies nie znayduje, Tatarowie którzy tam mieszkali

kali to tylko w kibitkach czyli namiotach Woyłokami okrywanych, którzy odstąpili z tamtąd z buntowawizy się na swego Hana Kałga Sultan Gerey, nazywającego się, który przy nas zostawał, mieliśmy w zapasie mąkę i suchary którym żyć byli powinniśmy, lecz wody w tamtych stepach dobrej dostanie tak jest trudne, że i po dwa dni nie pialiśmy, z Morza zaś ani z Rzeki tam nie daleko płynącej Tanais zwanej pić wody żadną miarą nie było można, gdyż ta w smaku swoim taką miała nie przyjemność, że naygłodniejszy napoiu pić iey nie mógł, i lubo znajdowały się tam nie które źródła takowey iednak wody dostać nie było można, gdyż przy tey postawiona warta dla znacznieyszych

tyl.

tylko Officyerów czerpać dozwala-
 ła, która wybrana nie prędko po-
 tym napelniała źródło, zostawiwszy
 my więc Ekwipaż wzyfiek w A-
 zowie, i wzięwszy w sakwy na ko-
 nia każdy z nas na trzy dni sucha-
 rów ku Tatarom daley w step pu-
 sty nalez rowaliśmy, prowadziło nas
 trzech Tatarów pustym stepem bez
 żadney drogi rowniną przez dni
 pięć, kiedy nam już i prowiantu
 nie stało, niżeli pomienione woysko
 Tatarskie dogналиśmy, piątego dnia
 przybliżyliśmy ku nim których
 25000. liczyło się, stali już uszyko-
 wani czekając nas, a gdysmy tylko
 staneli, na Dońskich kozaków ude-
 rzyli, i onych znacznie zmieszali,
 lecz gdy Artyllerya nasza z armat
 zaczęła dawać ognia dość często,
 nie

nie mniey i piechota z strzelby ręczney. Tatarowie widząc wiele pomiędzy sobą zabitych do ucieczki zabierali się i gdy nagłym tłumem uciekać zaczęli, naszych tylko Regimentów dwa Hufarskich to jest Buchmutski i Serbski, gnaliśmy ich aż do Rzeki Kuban, gdzie znaczną liczbę onych w teyże pogoni nabiliśmy. Bydło zaś, Ekwipaż, dzieci, i znaczna liczba płci niewieściey łupem naszymu dostała się woysku, a gdyśmy nad Rzeką Kubanią staneli, przeszli przez Rzekę Nahaycy, którym Kubasncy Tatarowie iakich tam Czerkiesami nazywaią, wyfzli na obronę, nasze więc Regimenta cofnąwszy się powracali do swojego korpusu, Zdobycz znaczna u naszych Hufarów znaydowała się, lecz po-

skoń-

skończoney potyczce z seiflą rewizyą Kommenda odbierała. Hufar Serbskiego Regimentu zdobywszy u Bei Tatarskiego 1000. Imperyalów dla onych życie utracił, gdyż dawszy one do markietana, któren ich w kufę będącą z gorzałką wsyłał przyznać się o nich niechciał, bity przez trzy dni batożem, wyznał trzeciego dnia przy pomienioney karze, gdzie się znayduią pieniądze, ale z odebraney kary tak zaflabł że iuż dnia czwartego nie dożył.

Powracaliśmy więc ku Azowu z niewolnikiem, nie mniey zabranym bydłem, z którego żywność lepszą niż z samych sucharów mieliśmy, iednak nasz Połk dla spracowanych, i osednionych koni odmienienia
wziął

wziął do Bachmutu powrócić po-
zwolenie.

Azow Miasto nad Morzem czyli
Limanem leżące, jest Fortecą nie-
wielką, wałem i murem opasane
nie naywiększe to Miasto, i w wsipa-
niałe budynki ubogie, iako w dzi-
kim stepie znaydujące się, mało ma
i mieszkańców innych, o procz tam
samyh woyskowych Moskiewskich
ludzi. Jest ieszcze i drugie Miasie-
czko za Azowem, ale to w ziemi
wykopane gdyż tam żadnego lasu
nikt na budynki nie znaydzie, do
którego maszeruiąc nie nie widzieli-
śmy, iak tylko iedne szańce, aż do
piero gdy tam przybyliśmy, zoba-
czyliśmy tam porządne mieszkania
w ziemi wykopane, nie mniey i ku-
pców znaczną liczbę, u których to-
wa-

warów Tureckich i różney bakalii
bardzo wiele znaydowało się, w tym
zaś Miasieczku sami tylko Tataro-
wie mieszkali, których dość znaczna
liczba znaydowała się. Maszerowa-
liśmy więc marszem już wolnym ku
Bachmutowi, i przeszedszy Bach-
mut gdyśmy w Serebrance staneli,
gdzie sztabu naszego lokacya była,
staneliśmy w polu w namiotach swo-
ich, a wieczorem odebraliśmy prędkie
ordynans powrotnego wrocenia się,
spodziewaliśmy się na Konfystencyi
swoiej zabawić przynajmniej Mie-
siąc, ale inna nagła dyspozycya
omyliła nasze nadzieie, i tak tylko
co przenocowawszy i nie które od-
mieniwszy konie, na zaiutrz rano do
naznaczonego wystąpiliśmy marszu,
był albowiem ordynans naszemu Kor-
pu-

pusowi dany tamtędy maszerować,
a Xiążę Prozorowski drugą stroną
z inną dywizyą z 13000. złożoną za-
temiż Tatarami ku Krymowi masze-
rowania odebrał rozkazanie.

Wiele już w ten czas polaków na-
szych zaczęło dezertować, iedni
piechotą drudzy z końmi i bronią
śmiało i przeboiem idąc uciekli, po-
łapani nie którzy, pędzeni przez rō-
zgi nie miłosiernie byli, niewstrzy-
mywało to iednak naszych od przed-
sięwziętych dezercyi, i mając z pe-
wnym Wołochem przyiaźń, któren
w iednym Eszkadronie zemną flu-
żąc informował mnie ktorędy mam
się przebierać ku Polfzcze, powia-
dając mi że gdy przyidziemy nad
Rzekę Kalmus nazwaną, z tamtąd
mi naybliżey będzie, odpowiedział

rze-

rzeczki nie które, które przechodzić mam, iako to Samarę, Wołczę, a potym Dniepr, przez którego przewozić się już należało, a przebywszy przez Zaporozie pustym stepem idąc, mogłbym się wyrznać ku Polfcze, informował mię przy tym że jeżeli w dzień bym szedł czego mi nie radził, a że bym trzymał się zawsze na zachod Słońca, a w nocy zaś, kurki, czyli kwoczki, iakie są na Niebie Gwiazdy, słuchałem i ciekawie zawsze iego mnie rospowiadania, i wziąłem myśl, gdy przyjdziem nad Rzekę Kalmus dezertowania.



R O Z D Z I A Ł X.

O dezercyi Polaków z Połku Bachmutskiego do Polski.



ILE tylko sposobow mógł kto wynaleść z Polaków naszych, ubiegał ieden drugiego do ucieczki. Y niżeliśmy wymaszerowali w ten marsz kilkunastu naszych dezertowało, a w marszu niebyło tey nocy którey by zawsze kilku Polaków nie dostawiało, myślałem więc i ja o tey podróży ale nie w przód aż z Rzeki Kalmusa, podług dania mi dostateczney informacyi o tey drodze od wyzey w spomnionego Wołocha, i

gdy

gdy już do tej rzeki z blizaliśmy się, czyniłem mocne przygotowanie do tej podróży, a to tylko w prowiant, którego najszczególniej był mi potrzebny, miałem i sposobność przygotowania sobie 40. funtów sucharów, gdyż Eskadronu naszego suchary do rozdawania na dzień żołnierzom w moim zostawały szafunku, a przeto onych w ofobliwe nabrawszy Sakwy, przygotowałem się do mojej podróży.

Przymaszerowaliśmy nad Rzekę Kalmus właśnie na moje szczęście pod ten czas kiedy już prawie zmierzało się, posiadaliśmy z koni, konie nasze podług zwyczaju puszczane były przy straży wojskowej na trawę, Celty nasze i namioty rozbić zaczęto, obwachta Obozowa co
tylko

tylko staneła a szelwachy do koła
Obozu ielzche rosprowadzone nie-
były porwawszy ja na siebie płaszcz
i przygotowane z sakwami suchary,
ciemna też noc była na ten czas,
żem widziany bydź nie mógł, wy-
mknąłem się z Obozu, któren pomi-
nowszy udałem się spiesznym kro-
kiem do moiey podróży, szedłem
prędko po Gwiazdach nie odpoczy-
wając, i gdy natrafiłem na drogę,
że Dukt tak prosty miała iak moie
pokazywały Gwiazdy, to oney trzy-
małem się, ieżeli zaś nie to porzu-
ciwszy onę trzymałem się zawsze
przewodników moich na Niebie bę-
dących woza i kwoczki, szedłem noc
całą aż przyszedłem do wody przy
trzcinie wielkiej będącey, i domy-
śliłem się że to miała bydź Rzeka

N

którą

którą nazywają Samara, i o której
od Wołocha wyżej wspomnianego
miałem wiadomość. Strudzony więc
będąc takową podróżą upatrzyłem
w trzcinie suche miejsce, gdzie by
mi zasnąć i spocząć można, a tym
czasem poszedłem do wody, wzią-
wszy swoje z Sakwami suchary,
miałem też i łyżkę drewnianą, ja-
dłem one mieszając z wodą gdyż
te na Mąkę potłuczone były, i po-
siliwszy się takowym posiłkiem wro-
ciłem do trzciny, gdzie spać poło-
żyłem się, rozumiałem że tam bes-
piecznie spocząć i zasnąć mogę,
aliści co tylko zasnąłem, hałas i
krzyk wielki nad wodą czyniony
obudził mię, podniosłem głowę i po-
cząłem słuchać rozmów ludzi, po-
znałem iż to był Szumsk Hufarski
Pułk,

Pułk, któren masz rował do Korpusu Xiążęcia Prozorowskiego, a ci stanowią przy tey Rzece późno dla nocnego odpoczynku konie napawali. Gdy więc skończył się ten napoy koni, porwałem się z trzciny przebrnąłem Rzekę, i oddaliłem się od tego mieysca dosyć ieszcze daleko, szedłem poki mi sił wystarczało, aż też i dzień biały pokazał się, a gdy mi iuż nogi do marszu nie służyły, upatrzyłem tedy Ciernia wiele dość gęstego, wielki szmat Pola okrywaiącego, gdzie przedarłszy się daleko iak mogłem na kolanach, tam spać położyłem się, spałem dzień cały nie przebudzaiąc się a gdy zaś noc następowała, brałem się do swego maszerunku, szedłem wten czas dzień cały ściepem pustym bez za-

dnych mieszkańców będącym , którym śmiało idąc niczego nie obawiałem się, równina w tamtych stepach tak była wielka, że o milę naokoło idącego lub idącego widzieć było można, a że już dobrze wiedziałem że w pomienionych stepach żadney wsi niemasz ani mieszkańców, więc takowym mieyscem kilka dni idąc i niczego nie obawiając się śmiało w dzień i w nocy maszerowałem, piątego dnia idąc obeszawszy się zobaczyłem iakoweś woysko z daleka za mną maszerujące poznałem zaraz że to miał być ten Pułk któren mię nocującego w trzcinie nad Rzeką Samarą nadiechał, maszerował ten Pułk nad Dniepr do Korpusu tam stojącego pod Kommendą Xiążęcia Prozorowskiego
będą-

będącego ktòrędy i mnie dla przeprowienia się przez Dniepr iść koniecznie należało, zachowałem się więc w trawy iakie tam w tamtym stepie dość wielkie, i wysokie znaydują się, czekając aż ten Pułk pominie mnie, ktòren gdy mię pominął wypuściwszy go przed sobą na dobre półmle szedłem za nim nawiasem, a właśnie w iedne drogę z nim maszerując ten Pułk za przewodnika miałem. Suehary były moim posiłkiem, a jagody z ciernia kiedym ich mógł gdzie znaleźć ile żc ich mroz już był nie co w ten czas powarzył, niezmiernie mi smakowały, zdarzały mi się też w tamtych stepach sterty siana, w których nocując dla ciepła zagrzebywałem się ale i w tych dla wielkiego zimna i le-
tkie-

tkiego moiego odzienia spać dłu-
 żey nad godzinę nie mogłem, i tak
 kilka razy w noc kładłem się spać, i
 kilka razy w stawale i maszerowa-
 łem, bo tylko prędkim chodem za-
 grzewać się mogłem, ile że już była
 twardoieśnienna pora, w którą deszcz
 i mrozy trzymając Alternatę, w mo-
 im uciążliwym marszu dręczyć mnie
 nie przedstawiały, dochodziłem już
 do Rzeki Wołczy gdzie zdaleka wi-
 działem że ten Pułk dla noclegu
 tam ostanowił się a zatym i ja przy
 tej że Rzece nocować umyśliłem, i
 szedłszy po Rzece daley, upatrując
 Łozow gęstych iakie tam znajdowa-
 ły się dla swego odpoczynku, zo-
 baczyłem chałupkę, którey w tam-
 tych stepach ieszcze nie widziałem,
 a to już był Futor Zaporowski, i le-
 dwo

dwo ośmieliwszy się wstąpiłem do
niey, w której nie zostałem tylko
jednego człowieka w żarnach mie-
lącego, a ten pytał się mnie z kąd ie-
stem i pocóm przyszedł, odpowie-
działem mu że z tego Pułku któ-
ren tu nad Rzeką do noclegu sta-
nął, prosiłem go aby mi dał co iść,
któren mi przyniósł kaszy hrecza-
mey z mlekiem kwaśnym podlał go
ieszcze i śmietaną, i prosił mnie
abym iadł, nie widziałem iuż dawno
takowey potrawy, gdyż tylko sucha-
rami i wodą żyłem, a zatym iadłem
dość smaczno z łaski moiego do-
broczyńcy, gdy zaś ow człowiek wi-
dział że mi mało kaszy i mleka na
misce stawało, przyniósł daleko wię-
cey, mówiąc do mnie iedz proszę
bo widzę zaś bardzo głodny, iadłem
ieszcze

iefzcze co mi się chciało, resztę mu
 oddałem podziękowawszy z szczer-
 ścią i wdzięcznym sercem, zaczą-
 łem go się też wypytywać iak da-
 wno na tym miejscu mieszka i ia-
 kim się życia sposobem bawi, któ-
 ren mi odpowiedział, iż nie sam ie-
 den znayduie się, ale iest ich fze-
 ściu: to iest Oyciec z pięciu Syna-
 mi, którzy poiechali do lasu po-
 chruft, przydał i to że nie są tuteysi,
 ale są zaszli z Polski rodem od Cze-
 hryna, długo ia z tym człekiem ba-
 wiłem się różną rozmową, a wymiar-
 kowawszy prostotę duszy iego, i
 przychylność ku mnie zwierzyłem
 się mu moiego postępk u, on mi za
 to przyobiecał, że gdy Oyciec
 przyiedzie z krzakow rozpowie mi
 lepiey drogę, którą mam się prze-
 bierać

bierać ku Polfzcze, przyjechał za-
 tym starzec a ten człek rospowie-
 dział mu wszystko oczym mowili-
 śmy. Starzec zaś począł się mie-
 szać obawiając się iakiego niefzcze-
 ścia, gdyż podług ustaw tamteyszych
 przytrzymać mię należało, zaczęli
 gotować wieczerzą, którą zgotowa-
 wszy profili i mnie do siebie bym z
 niemi iadł, a po skończoney wiecze-
 rzy prosiłem starca abym mógł u
 niego i przenocować, lecz starzec
 odpowiedział mi w te słowa. Gdy
 by się dowiedziano żeś tu był umnie
 i nocował, ia rownie z tobą został-
 bym ukarany, gdyż mnie do Kom-
 mendy odesłać by cię należało, nie-
 chcę ia zaś takowey tobie czynić
 krzywdy, idź gdzie cię Bóg i los
 twoy zaprowadzi, a nocować cię
 żadną

żadną miarą niemogę, rospowiedział mi drogę dostatecznie, ale powiedział mi że przez Dniepr którą przeprawiać mi się potrzeba, stoi Dywizya Xiążęcia Prozorowskiego z kilkunaśtu tysięcy złożona, a ta nad Dnieprem stanowisko swoje rozpołożyła, i będzie tam stać jeszcze Miesiąc cały, winnym zaś miejscu ani łodzi, ani przewozow nie znajdę, którą przeprawić się mogłbym, tam zaś gdzie są przewozy z przyczyny stojącego wojska wrożył mi trudność i niebezpieczeństwo, długo myślałem o takowej niebezpieczney przeprawie. Ale naostatek oddawszy się łosowi, a bardziey Opatrzności Boga przedsięwziółem odważnie kończyć moje zamiary, i podziękowawszy starcowi za dobre-

bre-

brodzieystwa wyszedłem od niego w nocy kiedy już była pora około godziny iedenastej szedłem do Moskowi Miasieczka tak nazwanego, nad Rzeką Dnieprem leżącego, do którego od tego miejsca pięć dni ieszcze marszerowałem, a zbliżywszy się ku niemu, że ieszcze wieczor był daleko czekałem długo zachowawczy się w trawy zbliżającej się nocy, uważałem przytym capistrzyku od stojącego tam wojska, miarując iak daleko nad Dnieprem i osłodzić się mogli, A gdy zaś noc nastąpiła brałem się do swojego marszu, przyszedłszy więc do Moskowi wszedłem w sam obóz wojska, przechodziłem pomimo szelwachow, którzy widząc na mnie kiwer i płaszcz, rozumieli że żołnierz z te-

go samego woyska iestem, a drudzy przy ciemney nocy i widzieć mię nie mogli, przeszedłem oboz i spuściłem się na dolinę szukając Dniepru, którego dla ciemney nocy i zarosłych krzakow długo znaleźć nie mogłem, ale po piasku szedłem po-ty, aż mię ten do samey doprowa-dził wody, długo chodziłem po nad Dniepr szukając łodzi i przewozow, aż zobaczyłem w iednym mieyscu palący się ogień, do którego gdym się zbliżył, zobaczyłem Promy dwa, i kilkanaście łodzi, przy których byli i chłopci, którzy iak tam iest zwyczaj straż trzymali, położyłem się nie daleko mając nadzieię, że gdy oni zaśną, ja tym czaſem po-rywawszy łodkę choć kijem z którym szedłem, gdyż wiosła przy nich zo-
zostawa-

stawiały przewieść się mogę, długom
tam leżał, bo prawie do godziny
drugiej po północy, ale nic nie
wkuralem, mroz albowiem i wiatr
pod ten czas nie tylko że mnie do
kuczał, ale i pomienionym strożom
bronil snu spokoyności, i obrociwszy
się w inną stronę biegałem prędko
po nad Dniepr, szukając ieżeli nie
znaydę choć iakiey dziurawey ło-
dzi, którą boday z niebespieczeń-
stwem zatonięcia w ziąłem moy za-
miar przeprawiać się. a bojąc się dnia
doczekać, a żebym od będącego
tam woyska schwytyany niebył, po-
tym biegał, poki się nie zwątlily
siły moje, a snu pragnienie gdy mię
uderzyło o ziemię, padłem w łozach
zasnąłem, i spałem aż do białego
dnia, do godziny prawie siódmej.

Sta-

Spałem twardo nie przebudzając się kiedy żołdatow dwóch z obozu przyшло, i rąbali nademną gałęzie dla ich potrzeby, rozbudzili mnie, pytając co tu robię, którym odpowiedziałem iż idąc od koni swojego Regimentu, które nie daleko na trawie pasą się, tu zanocowałem, pytali się mnie którego Pulku, odpowiedziałem im że Szumskiego Husarskiego, które niedawno do Korpusu przymaszerował, pytali się jeszcze na którym miejscu twój Pułk stoi odpowiedziałem im że na lewym Flanku, nie wiedziałem wprawdzie bo tylko na pamięć gadałem, ale że zgadłem oni też mówili do mnie wstań a idź, gdyż już zbliża się godzina osma, a przed Raportem być powinienś, podziękowa-

kowałem im że mię rozbudzili,
wziąwszy skromnie pod płaszcz mo-
ie suchary szedłem ścieżką pod nad
Dniepr, widząc oboz wielki zaraz
wzgorku stciąy, przechodzili rożni
koło mnie żołnierze piechotni, ika-
rabinierzy, ale mnie żaden z nich nie
zaczepił, gdyż widzieli że taki
żołnierz iako i drudzy, a w tak wiel-
kiej liczbie wojska nie wszyscy znać
się mogli, a przyszedłszy na Flank,
pytany byłem od karabinierow gdzie
idę. którym odpowiedziałem iż do
koni idę które się w polu pasą, i za-
two przepuszczony zostałem, a po-
minąwszy obóz szczęśliwie, podzię-
kowałem Naywyższemu, że mię od
niebespieczeństwa uchronić raczył
Ale gdzie się daley obrocić miałem
niewymownie nad tym rozmyśla-
łem,

łem, gdyż podług wiadomości mnie
uczynionej, wnosilem sobie że ni-
gdzie przewozu nie znajdę puści-
wszy się iednak Dnieprem i idąc pół
mle dobre, zobaczyłem wiele tra-
tew, a przy nich chłopow i łodzi
kilka, do których z blizywszy się pro-
siłem, aby mi ogrzać się pozwolili,
pytali się mnie z kąd idę, odpowia-
dałem im że od koni, dawano mi
łatwo wiarę, gdyż konie żołnierskie
nie nazbyt daleko pały się, pozwo-
lili mi się ogrzać i gotując w kotle
Ryby prosili mnie do siebie abym
iadł, iadłem zniemi a z iadłszy pro-
siłem ich, aby mię przewiezli na tam-
tą stronę gdyż tam był Futor zapo-
rozki, dla wyproszenia sobie kapu-
sty główek ze dwie, gdyż u nas w
obozie mowiłem że tego niedosta-
nie,

nie, wymawiali mi się dla swego zatrudnienia, ale ieden z pomiędzy nich przyrzekł mi takową uczynność i nie odwłocznie siadałem z nim w czołn, i przewieziony zostałem na drugą Dniepru stronę.

Cieszyłem się niezmiernie, że przebył Dniepr na którym cała moc zawisła była moiej ucieczki, ale od Rzeki Dniepru jeszcze do Granic Polskich około 20. mil rachować należało, mijał już tydzień iak od Dniepru oddaliłem się, a trzy Niedziele iak w takowej zostawałem podroży, kiedy boty których nigdy nie rozzuwałem, tak mi ściśnęły nogi, że nie mogłem iść dalej, ani albowiem z zuć onych było można, ani iuz daley maszerować nie mogłem, zmartwiony tedy w ten

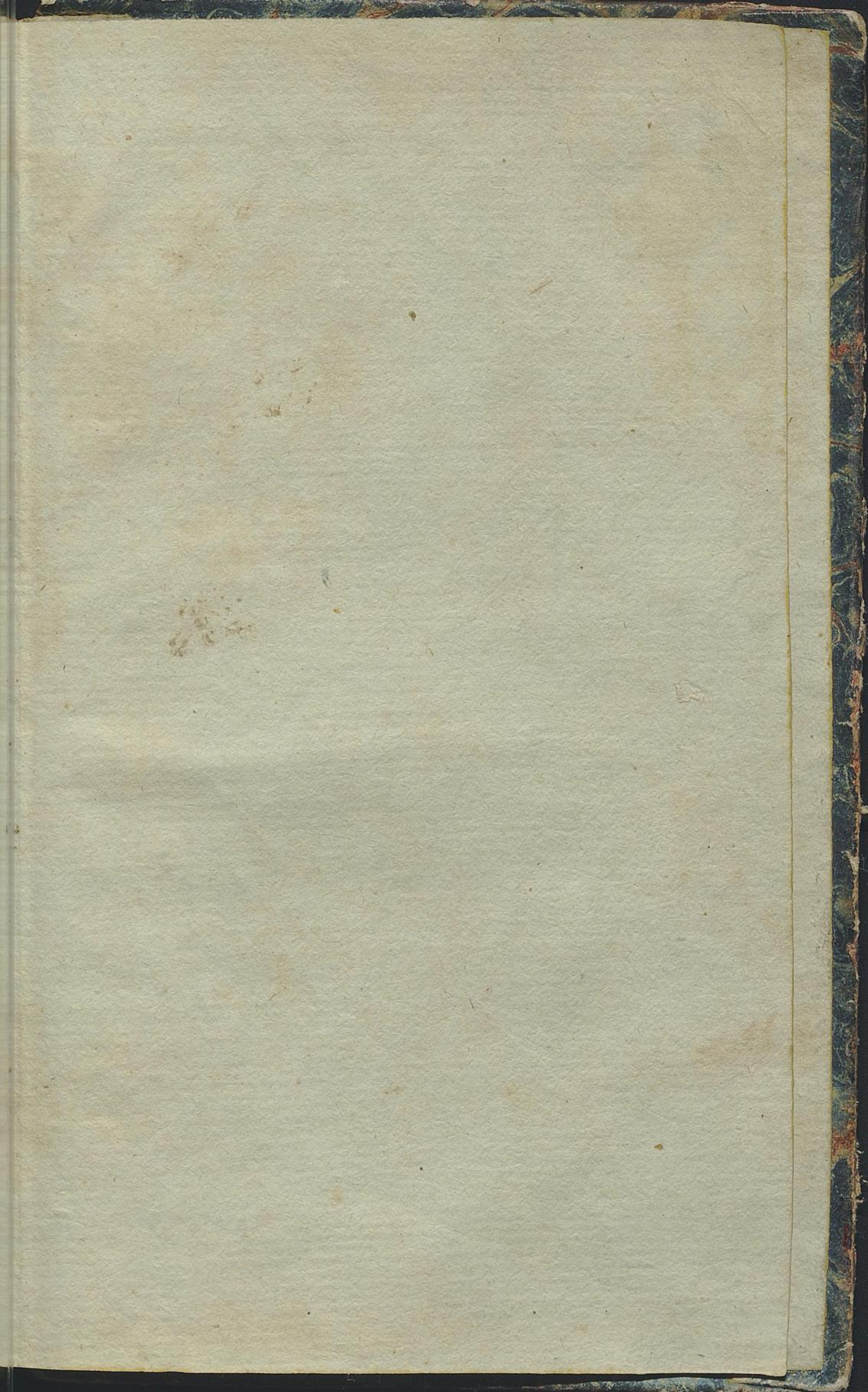
czas zostałem, niemając sposobności żadney w takowym punkcie ratowania się, szedłem iednak ile mi sił wystarczało, a gdy idąc w nocy zobaczyłem w polu palący się ogień, zbliżyłem się do niego, gdzie była buda i w niej starzec Harbuzowczyli Kawunow pilnujący, a nieobawiając się onego, opowiedziałem mu cały moy stan nieszczęśliwy, któren żalując mnie ubolewał nad moim losem, skarżyłem się mu na moje nogi, że mi tak popuchły, że bótow z nich ściągnąć nie mogę a daley iuż iść nie potrafię, radził mi starzec aby ich popruć na nogach, a widząc cholewy moje, że były mętkie chodaczki z nich zrobić mi przyobiecał, za co ia mu oderznięte przyfzwy przy których i ostrogi.

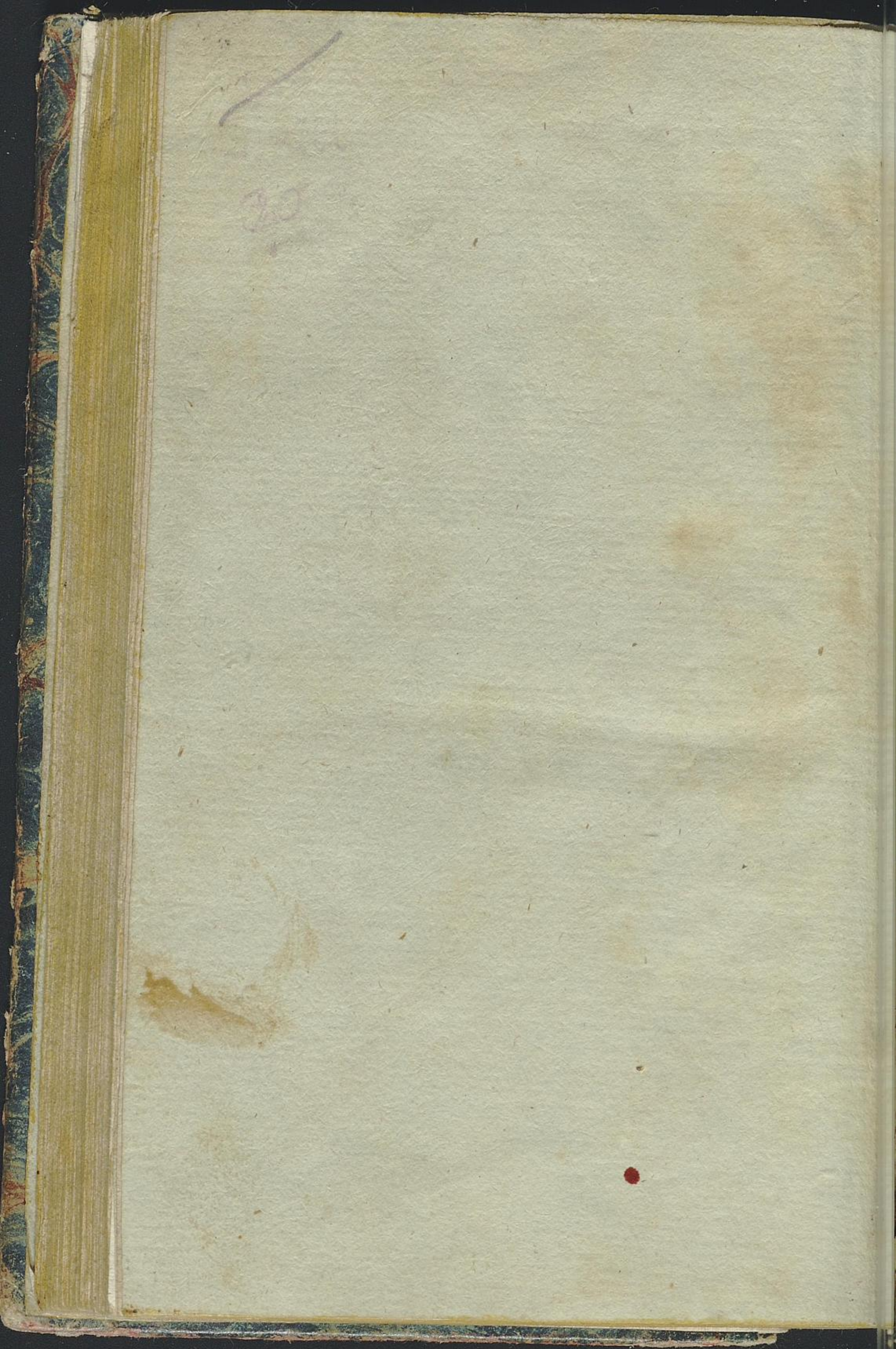
ły przybite darowałem, nie było
ieszcze szmat do okręcenia nog, któ-
rych i on u siebie nie miał, a za-
tym ja urznąwszy płaszcz swoie-
go lewą połą, i tę na dwie przedzie-
liwszy części do obwinienia nog o-
brociłem, nienaydaley też z tamtąd
było do Polskich granic, i zainfor-
mowawszy się doskonałey od starca
o drodze szedłem do Kryłowa pod
którym Rzeka, Taśmin płynie, a
znalazłszy brod przebrnąłem onę i
stałem szczęśliwie w Polskich
Granicach, kiedy się już kończył
Rok 1776, gdzie.

*Zpociechy dostąpienia żądanego sku-
tku,*

*O ośmioletnim w Moskwie zapo-
m smutku.*







Est. XIV 193

